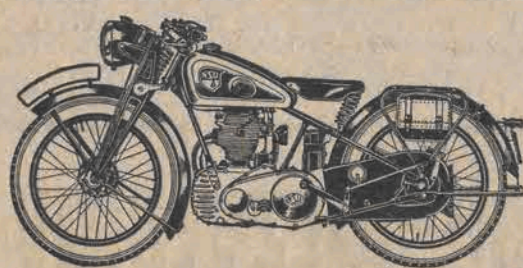


DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21. druk „Matador”



SOKOŁY
600 cm. oraz
SETKI
i
PODKOWY
firm
S. H. L. i N. S. U.

poleca na dogodnych warunkach
Biuro Techniczno-Handlowe
Bolesława Konopińskiego
w Piotrkowie, Słowackiego 6, tel. 10-90.

Wstrząsy na Bliskim i Dalekim Wschodzie

Zakusy osi na Arabów i nieformalna wojna u granic Mongolii

LONDYN. Wrzask propagandy niemieckiej w Europie, stwarzanie „ognisk zapalnych” w Europie przez specjalistów hitlerowskich odwróciły uwagę Europy od wielu spraw istotnych, dziejących się poza jej granicami.

Na innym miejscu zwrócić uwagę na knowania niemieckie w Arabii (na str. 2-giej).

Powodzenie tych knowań zresztą jest bardzo wątpliwe.

Wstręt Arabów do metod polityki włoskiej i niemieckiej

Wątpliwości te uzasadnia następująca depesza:

STAMBUL. Prasa arabska w Syrii

występuje ostro przeciwko polityce włoskiej i niemieckiej wobec Arabów.

Wychodzące w Aleppo pismo „Al Hawadess” wskazując na zaborczość polityki włoskiej i niemieckiej wobec sąsiadów, podnosi, że metody tej polityki, stosowane względem państw bardziej postępowych, niż kraje arabskie, muszą budzić odrazę u Arabów, dążących do zjednoczenia się i utrwalenia całkowitej niepodległości.

Dziennik wyraża przekonanie, że spory pomiędzy Arabami a Francją i Anglią mogą być załatwione przy obustronnej dobrej woli. Co się tyczy porachunków z Włochami i Niemcami, to nie mogą one być zlikwidowane przez Arabów inaczej, jak w walce przy boku Francji i Anglii.

To, co się dzieje w Arabii nie jest bez znaczenia dla sytuacji i Francji i Anglii. Stosunki zrzesz-

ają na Bliskim Wschodzie układają się w tej chwili o tyle pomyślnie, że przymierze z Turcją ostatnia w znacznej mierze dla Anglii ważny dla niej Kanał Sueski.

Coraz też większą uwagę przyciągają wypadki, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie na granicy mandżursko-mongolskiej.

liczby samolotów sowieckich (w Mongolii — 300 a 1000 na całym froncie sowieckim na wschodzie) niewiele już zostało.

Jak jest naprawdę?

Dowiemy się o tym niezadługo, bo wielkie agencje dziennikarskie wysłały już wielu sprawozdawców na tereny walk. Z dotychczasowych doniesień z Tokio a więc odpowiednio zredagowanych, wynika, że cały szereg miast nieraz odległych od granicy sowieckiej o 30 klm. poważnie ucierpiało od nalotów sowieckich bombowców, latających grupami po 10 i rzucających bomby zapalające. Pojawili się też na tym froncie nowe typy sowieckich samolotów pościgowych, które pokazano po raz pierwszy dopiero podczas rewii pierwszomajowej w Moskwie.

Nieformalna ale zaciekle wojna na granicy Mongolii

Japonia grozi ofensywą przeciw Sowiетom

Trudno w tej chwili ocenić japońska i sowiecka redagują dość fantastyczne komunikaty. Japończycy rzekomo stracili 401 samolotów! Czyli, że z ogólnej

Pierwsze rokowania Włoch i Niemiec rozbite!

Rzesza nie chce otworzyć bram dla swych obywateli

LONDYN. Rokowania niemiecko-włoskie o przesiedlenie Niemców z Tyrolu do Rzeszy utknęły na martwym punkcie. Głównym punktem spornym jest obecnie problem, czy przesiedleni zostaną z Tyrolu wszyscy chłopcy narodowości niemieckiej, czy też tylko ci, którzy pragną powrócić do Rzeszy. Włosi chcieliby się pozbyć

wszystkich Niemców z Tyrolu, podczas gdy Rzesza nie okazuje wielkiego entuzjazmu do przyjęcia ich, wskutek i tak już ciężkich warunków materialnych.

Porozumienie włosko-francuskie przychodzi Italii z większą łatwością

PARYŻ. Minister handlu Gentin wydał w piątek śniadanie dla bawiącej tutaj delegacji włoskiej. W śniadaniu uczestniczył sen. Grannini, dyrektor spraw

handlowych we włoszech MSZ, a ze strony francuskiej Alphand dyrektor wydziału handlowego na Quai d'Orsay oraz szereg osobistości włoskich i francuskich.

Splonęła niemiecka stocznia

BERLIN. W piątek wybuchł katastrofalny pożar w stoczni „Engel-łodzi motorowych „Engel-brecht” w miejscowości Köpen-

nick pod Berlinem. Ogień powstał z niezbadanej na razie przyczyny i w krótkim czasie przybrał tak wielkie rozmiary, że musiano zmobilizować liczne oddziały straży pożarnej z blizszych i dalszych okolic.

Splonęło 56 łodzi motorowych

Deklaracja w sprawie Gdańska

ogłoszona będzie przez Chamberlaina w poniedziałek

LONDYN. „Exchange Telegraph” donosi, że prem. Chamberlain złoży zapowiedziane o-

świadczenie o sytuacji w Gdańsku w Izbie Gmin prawdopodobnie dopiero w poniedziałek.

Rokowania w Moskwie z Mołotowem wznowione będą lada dzień

LONDYN. Wczoraj wieczorem Foreign Office wysłał nowe instrukcje do ambasadora brytyjskiego w Moskwie sir

Williams Seeds'a i oczekuje się, że rokowania z premierem Mołotowem wznowione zostaną lada dzień.

Hitler zmienił adiutanta

BERLIN. Kanclerz Hitler mianował kapitana marynarki Albrechta swym osobistym adiutantem. Funkcję tę sprawował do niedawna kpt. Widemann, obecny konsul niemiecki w San Francisco.

Rośnie Polska w żelazo i beton

Uroczyste otwarcie mostu wystawionego kosztem miliona zł

W dniu wczorajszym w powiatach wołkowyskim i grodzkiem odbyły się uroczystości otwarcia nowowybudowa-

nych dróg i mostu żelaznego, a mianowicie: drogi wojewódzkiej Wołkowysk — Mosty, mostu żelaznego przez rzekę Niemien w Mostach oraz drogi powiatowej Grodno — Druskieni-ki.

Budowa mostu na Niemnie została rozpoczęta w roku 1937 i trwała dwa lata. Długość mostu wynosi 253 m., koszt budowy wynosi ponad milion złotych.

Król i królowa Albanii w Warszawie

Po trzech dniach goście odjadą do Gdyni

Wczoraj o godzinie 11ej wieczorem przybyli na dworzec Główny w Warszawie expresssem bukareszteńskim b. król albański wraz z żoną, b. królową Geraldyną, z synkiem, rodzina i świta.

Król Ahmed Zogu w jasnym ubraniu podróżnym, b. królowa Geraldyna na biało. Cała świta królewska w liczbie 22 osób zamieszkała w Hotelu Europejskim, skąd po 3 dniach udadzą się do Gdyni.

To prowokacja

Odbywa się zatem na tym rozległym punkcie globu „nieformalna” ale rzeczywista wojna. Czy sprowokowali ją sami Japończycy? W jakim celu?

Czang - Kai - Szek twierdzi, że Japończycy szukają honorowych pretekstów do wycofania się z wojny chińskiej. Dlatego właśnie zadarli z Anglikami w Tientsinie, dlatego odbywają się bitwy na granicy Mandżukuo. Za dużo przeciwników, trzeba szukać porozumienia z Chińczykami — oto cel tej polityki prowokacyjnej, która stosuje sprzymierzeniec i zdolny uczeń osi Berlin — Rzym.

9 armii na tyłach Japonii

A kłopoty z Chinami rosna. Ofensywy nie udają się. Codziennie giną tysiące żołnierzy japońskich. Na tyłach działa 9 doskonałych zaopatrzonych i wyćwiczonych armii chińskich, które prowadzą wojnę partyzancką i tylko dlatego zwa ich Japończycy „bandami”, mimo, że od tych „band” dostają cięgi.

Z Hong - Kongu donoszą o nalocie partyzantów chińskich („bandy” mają nowoczesny sprzęt lotniczy i artylerię na Tientsin. Chińczycy uszkodzili elektrownię, a w ciemności wykorzystali inni, mordując japońskie posterunki.

Przedwczesne byłyby w tej chwili wnioski. Nie należy jednak tych wydarzeń tracić z oczu: polityka i prowokacje w XX wieku tworzą misterną sieć opasującą cały glob ziemski. Wypadki w jednym miejscu naszego globu nie pozostają bez echa w innych jego punktach.

ZGON MINISTRA MARYNARKI U. S. A. WASHINGTON. Wczoraj zmarł tu minister marynarki Stanów Zjednoczonych senator Claude Swanson.

Silna armia

Znowu jakiś włóczęganin złożył wszystkie oszczędności całego życia — 450 zł. — na Fundusz Obrony Narodowej, a nie jest to wypadek odczuwany. Chłop, robotnik i pracujący inteligent często i gęsto niesie swój krowawo zapracowany grosz do kas F. O. N-u czy F. O. M-u.

Składkom niejednokrotnie towarzyszą oświadczenia, pisane w prostych a jakże wzruszających słowach, zapewniające, że autorzy są gotowi każdej chwili wszystko, co posiadają, życie i mienie, oddać Ojczyźnie w ofierze

Z tych oświadczeń i z tych składek, coraz obficiej płynących, jedna rzecz wynika niezbicie: najszersze kółła, najszersze warstwy naszego społeczeństwa i narodu doskonale rozumieją, że największa ostoją w nas samych. Na wypadek niebezpieczeństwa liczymy i może my liczyć przede wszystkim tylko na własne sily. I dlatego chcemy mieć silną, jak najsilniejszą armię.

To jest twarda nauka historii, którą odziedziczyliśmy z przeszłości.

Bo zastanówmy się tylko: Dużo pisano o przyczynach upadku Polski, ale jedna rzecz jest pewna: gdyby ks. Józef zwyciężył był armię rosyjską w r. 1794 — rozbiórów z pewnością by nie było. Tymczasem ulegliśmy w walce z przeciwnikiem, którego całe wieki bijaliśmy, bo nie mieliśmy armii.

Dlatego potrzeba silnej armii weszła nam w krew. Silna armia jest nam potrzebna do życia, jak powietrze do oddychania. I dlatego ją mamy, a mając, spokojnie patrzymy w przyszłość

Wkrótce w Czarach „Nawrócony Grzesznik”

Tchórz i niepoczytalny wariat w Gdańsku

Forster nazywa Greisera - nędznym i bojaźliwym Greiser nazywa Forstera - niepoczytalnym wariatem

PARYŻ „Excelsior“ ogłasza rewelacyjną depezę od swego specjalnego korespondenta do Gdańska, w której ogłasza dwie charakterystyczne deklaracje, jakie otrzymał od gauleitera Forstera i prezydenta senatu Greisera przed jego wyjazdem do Niemiec. „Mając do dyspozycji 30.000 ludzi — oświadczył dziennikarzowi francuskiemu p. Forster — dokonałbym już dawno zamachu stanu. Mam jednak niezliczone trudności. Oczywiście trzeba się liczyć z oporem Polski, nie tego jednak obawiam się najbardziej. Moim zdaniem najpotężniejszym nieprzyjacielem, a jednocześnie najbardziej niebezpiecznym jest prezydent senatu Greiser. Nie rozumiem jak nasz

Fuhrer mógł powierzyć tak odpowiedzialną funkcję tak nędznejmu i bojaźliwemu indywidualizmowi

A oto krótka deklaracja, jaką przedstawił „Excelsior“ — otrzymał od p. Greisera:

„Nasz dowódca oddziałów

Niemcy nie chcą wojny

Sztabowcy przeciw planom Hitlera

Dziennikarz francuski donosi ponadto, że na zasadzie informacji otrzymanych z najlepszego źródła w ub. wtorek kanclerz Hitler odbył w Obersalzberg konferencję z oficerami niemieckiego sztabu. W ciągu tej konferencji wielu oficerów, m. in. na czele dowódcy sił zbrojnych gen. Keitel mieli nie ukrywać

szturmowych (Forster) jest niepoczytalnym wariatem. Jest to szaleniec, który wierzy jedynie w przemoc. Jest to formalny obłąd! Przyłączenia Gdańska do Rzeszy możemy dokonać jedynie powoli i cierpliwie“.

swoich obaw w związku z siłą oręża polskiego. LONDYN. „Daily Express“, twierdzi, że na bankiecie sztabowców w Berlinie zarządzono głosowanie nad pytaniem: Czy warto z powodu Gdańska rozpocząć wojnę. Na 56 oficerów — 51 wypowiedziało się przeciwko rozpoczynaniu wojny!

Korespondent berliński tegoż samego dziennika donosi: Hitler skierował do sztabu generalnego pytanie, ile czasu w wypadku wojny będzie potrzebowała armia niemiecka na przejście za zezwoleniem Węgier przez Rumunię do Morza Czarnego.

Odpowiedź brzmiała, iż „marsz“ taki trwać będzie około trzech miesięcy. Sztabowcy jednak wypowiedzieli się przeciwko takiemu planowi, wskazując że wówczas od północy armia niemiecka miałaby przeciwko sobie wojska polskie i sowieckie, ponadto groziłby jej atak ze strony Turcji oraz floty angielsko - francuskiej na Morzu Czarnym.

Amb. Henderson u króla Jerzego VI

LONDYN. Król Jerzy VI przyjął w piątek na audiencji bawiącego obecnie na urlopie w Londynie ambasadora brytyjskiego w Berlinie sir Neville Hendersona.

Podczas audiencji ambasador poinformował króla o sytuacji w środkowej Europie.

Falszywe pogłoski o chorobie Ojca Św.

MIASTO WATYKANSKIE. W ostatnich dniach obiegły tu pogłoski o znacznym pogorszeniu się stanu zdrowia Papieża Piusa XII, które — jak się obecnie okazuje — pozbawione były wszelkich podstaw.

Na upał rada jedyna Za dwudziestkę kup PINGWINA.

Samoloty niemieckie nad Holandią

Jeden spadł drugi przymusowo lądował

AMSTERDAM. W pobliżu miejscowości Hengelo około 10 mil od granicy niemiecko - holenderskiej spadł wczoraj przed południem niemiecki samolot wojskowy. Pilot wyszedł bez szwanku i został aresztowany.

Drugi niemiecki samolot wojskowy wylądował przymusowo

na pobliskim lotnisku z powodu braku paliwa.

Angielski „Daily Express“ donosi w związku z tym, że z chwilą wybuchu wojny armia niemiecka wkroczy natychmiast do Holandii, która, zdaniem sztabowców niemieckich — stanowi o wiele lepszą bazę operacyjną przeciwko Anglii niż Belgia.

Strach niemiecki

Obawiają się stosunków Jugosławii z... Egiptem

BERLIN. Korespondent białogrodzki „Hamburger Fremdenblatt“ zapewnia, że wizyta egipskiego ministra spraw zagranicznych Jehia Paszy w Jugosławii pozbawiona jest znaczenia politycznego. Pismo niemieckie wnawia swym czytelnikom, że Jugosławia pragnie jedynie nawiązać ściślejsze stosunki gospodarcze z Egiptem.

Ze słów dziennika niemieckiego widać aż nadto wyraźnie, że Berlin zaniepokojony jest kontaktem Jugosławii z Egiptem, a to dlatego, że Egipt łączy bardzo ścisłe i przyjacielskie stosunki z Anglią.

Charakterystycznym jest to, że prasa berlińska podkreśla z na-

ciśkiem zaprzeczenie posta egipskiego w Berlinie, według którego wiadomość o zawarciu sojuszu wojskowego między Egiptem a Turcją nie polega na prawdzie.

Jednocześnie pisze się w Niemczech, że podróż egipskiego ministra spraw zagranicznych po Bałkanach nie ma na celu poparcia angielskiej polityki okrażenia Niemiec.

Wczoraj wieczorem min. spraw zagranicznych Jugosławii, Markowicz wydał obiad na cześć ministra egipskiego.

Obaj ministrowie w przemówieniu swych podkreślili przyjazne stosunki łączące oba narody i dali wyraz nadziei, że ulegną pogłębieniu wzajemne stosunki gospodarcze.

Niemcy oskarżają o szpiegostwo konsula angielskiego w Wiedniu

BERLIN. W piątek wieczór wydał komunikat półurzędowy do noczący, iż rząd Rzeszy zwrócił się do rządu Wielkiej Brytanii z żądaniem odwołania ze swego stanowiska angielskiego konsula generalnego w Wiedniu Gainera.

Zadanie to zostało umotywowane

rzekomym uprawianiem przez konsula Gainera szpiegostwa na terenie Austrii, w rzeczywistości jednak chodzi tu jedynie o krok odwetowy na wydalenie z Anglii, jednego z konsułów niemieckich, któremu szpiegostwo istotnie udowodniono.

Śmiały napad w Marsylii na pasażerów autobusu

W piątek wieczorem dokonano na przedmieściu Marsylii zuchwałego napadu rabunkowego. Trzej zamaskowani bandyci zatrzymali przepelniony pasażerami autobus i obrabowali wszystkich z posiadanej gotów-

ki. Łup był niezwykle obfity ponieważ wśród pasażerów znajdował się gонец bankowy, wiozący znaczną sumę pieniędzy. Ogółem łupem bandytów padło 150 tys. franków. Napastnicy zdążyli zbiec.

Hitlerowcy biją Polaków w Opolu

nie dopuszczając wiernych do kościoła

Znowu w Opolu dokonano bestialskiego napadu hitlerowskiego na polskich katolików w kościele św. Sebastiana, w którym z dawien dawna odbywały się polskie nabożeństwa.

Gdy Polacy, jak zwykle, szli do kościoła, zastąpił im drogę u progu świątyni tłum hitlerowców, rzucając obraźliwe okrzyki drwiąc i grożąc.

Gdy mimo tego Polacy przedostali się do drzwi kościoła okazało się, że były one zamknięte. Tłum otoczył wówczas Polaków i począł na nich nacierać.

Wśród anpadniętych znaleźli się urzędnicy konsulatu polskiego w Opolu, Poloczek i Poliwoda. Mimo tego, że obydwoj się wylegitymowali napastnicy za-

atakowali urzędników, przy czym obu dotkliwie pobito.

W sprawie tego pobicia konsula R. P. interweniował u władz niemieckich.

Równocześnie do zajścia doszło w Groszowicach przed Opolem, gdzie hitlerowcy nie chcieli dopuścić Polaków na ostatnie nabożeństwo z polskim kazaniem i śpiewem. Wbrew zapowie-

dziom odprawiono tylko cichą Mszę św.

Po nabożeństwie pobito Pawła Piechotę, współpracownika „Nowin“, oraz braci Franciszka i Antoniego Pansów. Poza tym tłum obrzucił wyzwiskami probosezka, który stanął w obronie pobitych.

Polakom, którzy przejechali na rowerach na nabożeństwo, rowery zniszczone

Napad na szkołę polską w Centawie

We wtorek 4 lipca hitlerowcy dokonali bestialskiego napadu na szkołę polską w Centawie. 20 hitlerowców dokumentnie

zdemolowali inwentarz, porąbali meble, oblali książki karbolem. Przy okazji skradli aparat radiowy, zegar i skrzypce.

Hacha stuka do Hitlera drzwi

usiłując obecnie zgłosić szereg protestów

LONDYN. Prezydent „Protectoratu“ Czech i Moraw dr. Hacha za pośrednictwem niemieckiego protektora Neuratha zwrócił się do Hitlera, abv go przyjął na specjalnej audiencji.

„Prezydent“ Hacha przygotował dłuższy memoriał, w którym gorzko żali się na następujące akty niesprawiedliwości i terroru, stosowanego przez wła-

dze niemieckie przeciw Czechom.

1) 800 tys. Czechów mieszkających w Sudetach ma być ewakuowanych do Protektoratu Czech i Moraw.

Rząd nie ufa Czechom, którzy wykorzystaliby pierwszą okazję, aby odegrać rolę dywersyjną w razie konfliktu.

2) niemiecki komisarz Rzeszy skonfiskował 800 milionów koron czeskich.

3) młodzież czeska w wieku poborowym ma być wysyłana do pracy do Niemiec.

4) W wielu mniejszych miastach czeskich i w wsiach władze niemieckie zmuszają rodziców czeskich, aby posyłali swe dzieci do niemieckich szkół.

Ameryka weźmie udział w wojnie

Tak zapowiada zastępca szefa U.S.A.

CHARLOTTESVILLE. Gen. George Strong, zastępca szefa sztabu, przemawiając na zebraniu instytutu spraw zagran. oświadczył, że prawdopodobnie okaże się koniecznym wystanie

przez Stany Zjednoczone korpusu ekspedycyjnego, gdyby któreś z państw europejskich w czasie wojny zaatakowało bazy wojskowe na oceanie Atlantyckim.

Gen. Strong oświadczył, że Stany Zjednoczone bez względu na zasadę neutralności muszą bronić Kanady przed atakiem lotniczo - morskim.

Angielscy marynarze w Kłajpedzie

nie uzyskali prawa wejścia na ląd

TALLIN. W dniu wczorajszym kilka transportowców angielskich przybyło do portu z ładunkiem mwęglu dla firmy litewskiej „Lietukis“. Niemieckie władze portowe wyznaczyły

miejsce dla statków angielskich w porcie przez oddzielenie go od pozostałego terytorium portowego kilku okrętami wojennymi. Kapitan portu odmówił

prawa wejścia na ląd marynarzom angielskim.

Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, że władze portowe odmawiają wejścia na ląd załodze floty handlowej.

B ó l e

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRYCZNE

najwięcej dokucają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęknięcia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN“ GAŚECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamcią nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. UREMOSAN GAŚECKIEGO do nabycia w aptekach

Napoleon Sądek

Wojna nerwów

Była noc.
Wracałem pustą ulicą do do
mu. Dokoła — żywej duszy.
Nagle z bramy wyłonił się ja
kiś drab i zastąpił mi drogę.
Czuł go było wódką.
— Stop! — zatrzymał mnie.
— O co chodzi? — spytałem
spokojnie.
— Chodzi o to, że mi forsa
potrzebna.
— Więc co z tego?
Drab zmarszczył czoło i po-
wiedział rozkazująco:
— Więc pan mi ją dasz.
Wzruszyłem ramionami.
— Z jakiej racji?
— Z tej racji, że mi potrzeba-
na. Dużo forsy! Do życia mi
potrzebna. Życ bez forsy nie
mogę! „Lebensraum” nie
mam! Przestrzeni życiowej!
Rozumiesz pan?
— Nie rozumiem!
— Jakto? Gazet pan nie czy-
tasz? Nie wiesz pan co to jest
„Lebensraum” czy przestrzeń
życiowa? Przecież ten z wąsika
mi, jak coś zabiera, ciągle na ca-
ły świat krzyczy, że mu to do
życia potrzebne, że się bez tego
dusi!
— Więc co z tego?
— A ja się bez forsy duszę!
Forsa mi do życia potrzebna!
To jest mój „Lebensraum”, mo-
ja „przeźren” życiowa”. I mu-
szę brać forszę skąd się da.
— A dają?
Drab uśmiechnął się dziko.
— Muszą dawać. Ze mną le-
piej nie zaczynać! Dziś już
trzech dało!
— Aż trzech?!
— Trzech!
— To pewno byli z Czech!
Drab groźnie zmarszczył czo-
ło.
— Nie radzę panu żartować.
Dawaj pan forszę, póki mówię
grzecznie.
— A jak nie?
Drab wyciągnął z kieszeni
nóż.
— Widzisz pan to?
— Widzę!
— Jak się pan dużo będzie
mędrzył, to pan tym nożem w
brzech dostanie. No co? Dajesz
pan forszę?
— Owszem... mogę dać, ale
nie forszę...
— Tylko co?
— W mordę, łobuziel!

Drab zamachnął się nożem.
— Dawaj pan forszę, bo pobną
nożem!
W odpowiedzi podsunąłem
mu pięść pod nos.
— Powąchaj łobuziel! Jak
trzępnę w mordę, to się nogami
nakryjesz!
Popatrzał na mnie spode łba.
— Psia krew! — mruknął —
Wytrzymał facet wojnę ner-
wów.
Schował nóż i uśmiechnął się
słodko.
— Chodź pan na wódkę! Ja
stawiam.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Wojna w Chinach

Odprężenie w sprawie Gdańska

W ubiegłym tygodniu, dnia 7
lipca, minęło dwa lata, jak fak-
tycznie rozpoczęła się wojna mię-
dzy Chinami i Japonią. Faktycz-
nie, ale nie formalnie, bo formal-
nie dotąd wojny między tymi pań-
stwami nie ma, nie wypowiedziały
jej ani Chiny ani Japonia i obie
strony utrzymują u siebie nawza-
jem placówki dyplomatyczne i
konsularne. Wygląda to na kpiny
ze zdrowego rozsądku, na gruby
żart z istniejącego stanu rzeczy,
gdy armaty grzmia nieustannie, a
tysiące ludzi ginie codziennie. Ale
tak jest istotnie i ten stan rzeczy
ma bardzo poważne następstwa
faktyczne.

Skoro nie ma wojny, żadna ze
stron nie może pretendować do
miana i praw strony wojującej.
Japonia zatem nie może ogłosić
blokady wybrzeży chińskich, ani
zrzucić mocarstwom, sprzedają-
cym Chinom broń i amunicję, że
uprawiają kontrabandę wojenną.
Faktycznie Japonia, jak tylko mo-
że, robi to wszystko, blokuje por-
ty chińskie i stara się przeciąć
wszelki dowóz do Chin, ale mocar-
stwa, mające umowy i traktaty
handlowe z Chinami, będącymi
w stanie pokoju, starają się te um-
owy wykorzystywać i nie uznają
zarządzeń japońskich, przeważnie
teoretycznie, ale często i faktycz-
nie, t. j. wtedy, gdy mają na
miejscu do dyspozycji własną siłę
zbrojną.

Ten stan prawny, diametralnie
sprzeczny z faktycznym, niesły-
chanie komplikuje sytuację i daje
pole do tysiąca konfliktów. Na
tym tle staje się zrozumiałe dopie-

ro między innymi i takie wyda-
rzenie, jak blokada koncesji bry-
tyjskiej w Tientsinie przez wojska
japońskie. Armia japońska
za to, że mocarstwa traktują Chi-
ny, „będące w stanie pokoju”,
całkiem pokojowo i pokojowo z
nimi handluje — płaci krwawymi
walkami i tysiącami poległych i
przeto inaczej reaguje na różne
zjawiska, niż dyplomacja w Tokio,
której po prostu brak dobrych
odpowiedzi na protesty mocarstw,
pod względem prawnym mocne i
świetnie uzasadniane.

W tej sytuacji Japonia postano-
wiła rozwiązać sprawę praktycz-
nie i aby przeciąć wszelki dowóz,
postanowiła zająć wszystkie porty
chińskie, co mniej więcej już się
stało. Ale dowóz z Rosji i Sowiec-
kiej idzie drogą lądową przez Mon-
golię i tym się zapewne tłumaczą

obecnie walki na granicy mon-
golsko-mandżurskiej. Japonia
chciałaby zapewne przeciąć do-
wóz i z tej strony, można jednak
przypuszczać, że to się nie uda
i że Sowiety tu stawiają wystar-
czająco silny opór.

Lecz coraz silniejszy opór — ku
zdumieniu świata — stawia tak-
że armia chińska, która obecnie
na szerokim froncie przeszła do
kontrofensywy. Nie tylko Japo-
nia, ale mikt w świecie nie spodzie-
wał się przed dwoma laty, że Chi-
ny będą opierać się Japonii tak
długo i że będą mogły jeszcze wal-
czyć po straceniu Nankinu, Ka-
chau i Kantonu. Tymczasem Chi-
ny wydają się obecnie silniejsze
niż na początku wojny i stać je
na wielką kontrofensywę. Wojna chiń-
sko-japońska z pewnością kryje
w swoim łonie jeszcze wiele in-
nych niespodzianek.

Na terenie europejskim daje się
zauważyć pewne odprężenie w
sprawie Gdańska i pewne osłabe-
nie niemieckich ataków prawnych
na Polskę. Wygląda na to, że w
Berlinie i w Gdańsku wreszcie
się zorientowano, iż dotychczasowa
tatyka nic nie uzyskuje, że
Polski nie przestraszyli i nie prze-
straszają — ale czy i co chowają
w zamachu, tego oczywiście nie wia-
domo. Faktem jest, że dyplomacja
„osi”, krząta się gorączkowo, po
wszystkich zakątkach świata szu-
ka sprzymierzeńców i jak chwilo-
wo wygląda — głównego swego
przeciwnika widzi w Anglii i czy
ni największe wysiłki, by Anglii
stawić trudności, gdzie tylko moż-
na. Stąd nie tajoną radość wywo-

luje w Berlinie i w Rzymie fakt,
że rokowania prowadzone w Mo-
skwie, ciągle natrafiają na coraz
nowe trudności i jak na razie, koń-
ca ich jeszcze nie widać.

Z prasy

Anglicy przeciw dyktatorom

„Kurier Polski” pisze:
Bezustanny niepokój, to tu, to tam
wzniesiony świadomie przez politykę
Trzeciej Rzeszy nie mógł już nie dać
się we znaki przeciwnemu Francuzowi
czy przeciwnemu Anglikowi. Całe
życie gospodarcze Zachodu cierpi pod
obuchem tej bezustannej niepewności
i niepokojów. Ta niepewność hamuje
również normalny bieg życia Londynu
czy Paryża, wykrzywia linję trady-
cyjnych przyzwyczajęń angielskich,
zatrważa Anglikom i Francuzom smak
bytowania na tej ziemi.

Stosunek Francji i Anglii do zagad-
nienia niemieckiego stracił obecnie
charakter mniej lub bardziej neutral-
nego obserwatora, stał się bardziej
czynny. W miarę nowych szaleństw
niemieckich, w miarę jak stało się jas-
ne iż Trzecia Rzesza w ten czy inny
sposób zatrzyma i będzie stale ży-
cie przeciwnemu Anglikowi czy prze-
ciwnemu Francuzowi, właśnie w tym
przeciwnym obywateli angielskim
czy francuskim dojrzała zaczęła po-
stawienie, iż z tym trzeba skończyć,
bezapobiegawczo i na zawsze skończyć.

Przeciwny obywateli angielski wy-
robił sobie głębokie przekonanie —
mniejsza z tem, słuszne czy nie słusz-
ne — iż właściwym źródłem niepokoi-
ju w Europie nie są Włochy czy Niem-
cy — ale że ten niepokój stwarzają
dyktatorzy, którzy tymi krajami rzą-
dzą. Opinia zachodnia wychodzi bo-
wiem z założenia, iż gorączkowa ak-
tywność polityki niemieckiej na te-
renie międzynarodowym jest spowo-
dowana napędem wewnętrznym, a
przede wszystkim koniecznością rzą-
du narodowo-socjalistycznego wyka-
zanie się przed swym społeczeństwem
sukcesami, którymi na innych polach
wykazać się nie może. Stąd też wy-
wodzi się we Francji, w plewonym pa-
rządzie w Anglii to głębokie i pow-
szechne przekonanie, iż w Europie
tak długo nie będzie spokoju, póki
nie skończy się z dyktaturami.

Z chwilą kiedy opinia publiczna
uznała te dyktatury za groźbę dla po-
koju i spokoju powszechnego inicja-
tywa wysuwa się powoli z rąk nie-
mieckich. Dzisiaj niezłomna woła
skończenia z chaosem światowym i
udziałem już nie Niemiec, ale przede-
wszystkim Anglii.

Nie jest to bynajmniej jednomyślna
nie z tym, że Anglia chce za wszelką
cenę doprowadzić do wojny. Być
może, iż brana tam jest jeszcze pod
wagę możliwość „skończenia” z dyk-
taturami i na innej drodze, na dro-
dze innych nacisków i innych metod.
To jeszcze nie jest tak jasne.

Jeżeli się to nie uda — Anglia nie
cofnie się na pewno przed najostrej-
szą formą rozgrywki, t. j. przed woj-
ną. Ale ta wojna wypadnie o to, i tam
i wtedy, kiedy to będzie wygodne nie
Niemcom, lecz Anglii — chociaż Niem-
com do ostatniej chwili wydawać się
będzie, iż to oni właśnie decydują
w dalszym ciągu o wojnie i pokoju.

Prezydent Syrii podał się do dymisji

PARYŻ. Według nadeszłych
dzisiaj rano wiadomości, po dymi-
sji prowizorycznego rządu Syrii,
zgłosił swą rezygnację również
prezydent Syrii Hashim el Atas
si. Zgodnie z konstytucją syryjską
pismo dymisyjne prezyden-
ta wręczone zostanie w niedzielę
przedpołudniem przewodniczą-
emu syryjskiej izby deputowa-
nych. Hashim el Atassi opuścił
już Damaszek.

Dekoracje zasłużonych Polaków

W dniu 7 b. m. woj. Jarosze-
wicz dokonał dekoracji trzech
osób orderem Odrodzenia Pol-
ski, 22 osoby złotym Krzyżem Za
sługi i 22 srebrnym Krzyżem Za
sługi za pracę społeczną i zawo-
dową.

**KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ**
Dla uzyskania porady należy
przedstawić dwa kupony.

**BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOKUTRIEM)
AGEPIN**

całkowicie bezbolesne,
niezawodnie usuwa wszystkie
odciski, które po tej kąpiel
daje się uwolnić nawet
zgnębionym. Prędko
wyciera na opokowaniu.

Wre wojna w Abisynii mimo szalejącego terroru i egzekucyj

Francuskie pismo „Presse Co-
loniale” opublikowało szereg ar-
tykułów o sytuacji w Abisynii, z
których wynika, że wre tam zacie-
ta wojna partyzancka i że Abi-
synicy bohatercko stawiają o-
pór najeźdźcy.

Dopiero nie dawno Abisynicy
zaatakowali miasto Bisoffa,
odległe o 60 kilometrów od Addis
Abeby. Południową część kraju,
która znajdowała się dawniej
pod władzą rasy Desty, Włosi mu-
sieli ewakuować. Droga między
Addis Abebą i Masau jest w wielu
miejscach całkowicie zniszczona.
Gdy zjawiają się włoscy robotni-
cy, aby naprawić uszkodzenia, A-
bisynicy zasypują ich ogniem
karabinowym, uniemożliwiając
pracę.
Z zachodniej części kraju wło-

skie wojsko musiało się wycofać
wskutek częstych, a gwałtownych
ataków Abisynczyków. Abisynicy
cy zawiadnęli ponadto górną
część Nilu i pobierają od przepły-
wających tamtędy statków cudzo-
ziemskich opłatę celną.

Również i w tych częściach
kraju, które są okupowane przez
Włochów, nie ma spokoju i sytu-
acja jest tam niepewna. Komunika-
ty o liczbie zabitych i rannych
wskazują, że kraj ten nie został
jeszcze opanowany przez Wło-
chów.

W związku z wojną podjazdo-
wą, prowadzoną przez Abisynicy-
ków, Włosi przeprowadzają ener-
giczną akcję pacyfikacyjną. W od-
powiedzi na bunt ludności pod-
palili 32 kościoły i zrównali z zie-
mią wiele wsi abisynijskich.

Włosi rozstrzelali ponadto se-
kretarza negusa. Po zakończeniu
wojny abisynijskiej sekretarz ne-
gusa uciekł z kraju. Ale wice-
król, marszałek Graziani, zapew-
nił go, że jeśli wróci do kraju, to
będzie mógł żyć tutaj spokojnie.
Wrócił więc, lecz gdy wojna par-
tyzancka zaczęła przybierać na si-
łę oskarżono go o przygotowa-
nie powstania i rozstrzelano.

Poza tą wojną partyzancką, da-
jącą się Włochom dotkliwie we
znaki, napotyka ją oni w Abisynii
na jeszcze wiele innych trudno-
ści. Tak na przykład kolonizacja
rolna absolutnie się nie udało. Po
3-letniej pracy osadzono na roli
zaledwie 600 Włochów. Również i
handel z Abisynią nie przynosi
Włochom tych korzyści, jakich się
spodziewali.

Kalendarz dnia



NIEDZIELA
Weroniki
Jutro: 7 Br. Męczenników.
Słońca wsch. 5.25
zach. 19.55.
Księż. wsch. 22.48
zach. 11.45.

KRONIKA HISTORYCZNA
1330. Spalenie Nakią przez Krzyżaków.
1762. Katarzyna — carową Wszechrosji.
1929. Zmarł słynny malarz Julian Fałat.

PRZYSŁOWIA
Po świętym Prokopie
Leży żyto w szopie.

Przyszek od BOLU GŁOWY
DIA DOBROCI I ZDROWIA
KOWALSKINA
stosujcie się uważnie!

PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

RADIO

WARSZAWA I
NIEDZIELA, DN. 9. VII. 1939 R.
7.00 „Pod Twoją obronę” 7.05 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert orkiestry wojskowej 9.00 Muzyka (płyty) 9.45 Transmisja uroczystości koronacyjnych figury Matki Boskiej w Jazłowiec 11.57 Sygnał czasu 12.05 Poranek muzyczny 13.00 Wyjutki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd czasopism 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Koncert solistów 17.15 „Z wędków po równiku” 17.25 „Wesoła godzina” 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Fickwicki” 19.30 Antoni Dwo rzak: Kwintet fortepianowy 21.10 Audyocje informacyjne 21.15 Muzyka taneczna 21.50 „W kalejdoskopie fra szek” 22.05 Muzyka taneczna 23.00 Ostatnie wiadomości 23.20 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II
14.00 Parę informacji 14.15 Poematy symfoniczne kompozytorów współczesnych (płyty) 15.10 Muzyka francuska (płyty) 16.00 Muzyka rozrywkowa 17.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera 21.55 Utwory Paganiniego w wykonaniu skrzypkowiec węgierskich (płyty) 22.10 Z twórczości Dymitra Szostakowicza (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

Nadesłane książki i czasopisma

„WYPRAWY I PODROŻE”
Wymodi z druku Nr. 1 Biuletynu Polskiego Towarzystwa Wypraw Ba dawczych pod powyższym tytułem. Numer zawiera opisy i podróże. Cena egz. 1 zł.



DOBRA CIOCIA

Awii kochaną rodzinę czytaniem świetnych dowcipów z tygodnika humorystycznego
Wesołe Wiadomości
Doskonała zabawa! Wybuchy śmiechu! Ciocię wszyscy kochają!

Czy Niemiec może się położyć na murawie?

Towarzyskie rozmowy na przejściach pogranicza (Reportaż specjalnego wysłannika)

Nad granicą ludzie się znają. I to zarówno cywili, jak i osoby urzędowe.

Charakter służby urzędniczej wymaga dużej znajomości lokalnych stosunków. Stąd też obsada poszczególnych przejść granicznych i posterunków przez całe lata pozostaje bez zmiany. Spozstrzegawczy wartownik czy kontroler, po pewnym czasie, pozna z imienia i nazwiska osoby, przekraczające za przepustkami granicę, tak że — poza zwykłym: „Dzień dobry!” — nie potrzeba o niczym więcej ze swoim „klientem” rozmawiać. To też, nawet dziś stała ludność z nad granicy polsko-niemieckiej kraja po obu stronach zupełnie swobodnie.

Między strażą graniczną stron obu wytwarza się pewna zażyłość. Przy spotykaniach witają się, jak starzy dobrzy znajomi — chociaż temat do rozmowy mają bardzo ograniczony. Nikt z ludzi inteligentnych i wyrobionych (a takich tylko stawiają nad granicą) nie będzie wynosił za kordon tego, co się w kraju dzieje...

Nad granicą obowiązuje zasada: oczy i uszy otwarte, a usta zamknięte! Stąd strażnicy nad granicą wyróżniają się specyjalną małowównością.

Rozlewniejsze rozmowy rozpoczynają się nad granicą dopiero wówczas, gdy przybędzie jakaś liczniejsza wycieczka z kraju. Za ciekawieni wycieczkowicze chłoną dosłownie wzrokiem każdy szczegół przeciwnej strony. Wypytyują, wypatrują — pragnąc, jakgdyby na stałe, widziane obrazy w pamięci utrwalić.

Wycieczek z Polski nad przejścia graniczne na Śląsku przybywa bardzo wiele. Z Niemiec — mało. Obserwujemy przy tym charakterystyczny obrazek. Najpierw, gdzieś z za niemieckiego szlabanu 2—3 lornetki pilnie wpatrują, badając jakość i ilość przybyszów. Kierują się w stronę wycieczki szturmowcy. Stają dosłownie o 5 kroków od wycieczki i... nadsłuchują.

— Czy rozumiały po polsku? — Łatwo się o tym przekonała większa wycieczka ze Lwowa: — Ta, Józik, co będziesz taka cholera wypytują? On i tak nie rozumie... — Ty sam jesteś cholera! —

— Musi być u was mortus, kiedyście tacy chudzi... Wycieczka w lot poznaje, o co chodzi. Pada odpowiedź: — Chudzi, ale zdrowi i wolni! U was to nawet człowiek na murawie położył się nie może? — Czemu to? — pyta szturmowiec.

— Bo by ubranie z pokrzywy na nim pokiełkowało i przyrosło by do ziemi... Huragan śmiechu pokrywa te odpowiedzi. Szurmowiec wyraźnie dławi uśmiech w sobie, lecz nie odpowiada: — Ale też ci wasi Niemcy, to

— Wystarczy iska, a ubranie ze świerka staje w płomieniach i trzeba straż pożarną wołać!... Znow most drzy od śmiechu. Hitlerowcowi zaczyna się nie po dobać. Wyjmuje aparat fotograficzny z torby, robi zdjęcia i odchodzi.

Zależnie od temperamentu wycieczkowiczów, bywają rozmówki i ostrzejsze. Wtedy już wkra cza straż pograniczna i skorych do różnych wyskoków słownych dosyć stanowczo monituje.

Przyznać bowiem trzeba, że — mimo napiętych stosunków między Polską i Niemcami — wzajemny stosunek między strażami nadgranicznymi jest bardzo poprawny, a nawet — w pewnej mierze — i elegancki.

Wycieczkę Lwowian, zmienia grupa Górnolazaków. To są ludzie bardziej skupieni i uważni. Zauważywszy, że 20-centymetrowy pasek, znaczący na moście granicy, jeden z przybyłych pyta strażnika:

— Co byście zrobili, gdybym niespodziewanie wyszedł spod mostu i stanął: jedną nogą po stronie polskiej, a drugą po niemieckiej? Ani wy, ani Niemcy nie mieliby do mnie prawa?...

Bystro orientujący się strażnik nie dał się zbić z tropu: — Uchwycilibyśmy pana za jedną rękę, a Niemcy za drugą i ciągnęlibyśmy doład, aż by każdy zabrał swoją połowę!...

Pytający wolał tego nie próbować... W. Kmiec.

Rozkosze życia w Trzeciej Rzeszy

Nie można powiedzieć, by ludność Trzeciej Rzeszy zbywało na troskliwej i czulej opiece ze strony obecnych władców. Myślą oni o wszystkim, kontrolują wszystko, wglądają we wszystko — w rezultacie podda ni Hitlera pozbawieni są wszystkiego, z czego korzystają bez ograniczeń inne narody.

Lista przymusowych „dobrodziejstw”, które spadają tak hojnie na głowy mieszkańców III Rzeszy, rośnie z każdym dniem. Oto, co dał np. dzień 4 bm. w postaci rozporządzeń rządowych i partyjnych, mających się przyczynić do wzrostu błogostanu strzeżonych przez Gestapo owieczek:

A więc Front Pracy zarządził,

aby w celu racjonalnego podziału rąk do pracy przy sprzedaży czekolady, kawy, cukierków etc. zatrudnione były tylko kobiety. Wydział dla handlu detalicznego nakazał, w celu oszczędzenia papieru białego, owijanie paczek tylko w papier kolorowy.

Minister rolnictwa zakazał fabrykacji sztucznego kremu, ponieważ wymaga ona importu olejów z zagranicy. Natomiast zezwala się na produkowanie „mieszanki dla zabielenia kawy” (smacznego!), która nadaje kawie wygląd i smak kawy z mlekiem.

Wreszcie minister finansów ogłosił dekret, na mocy którego

MILEI

nowy „wynalazek” niemiecki

Prasa niemiecka szeroko rozpisyuje się o nowym triumfie chemii, pomnażającym szereg niemieckich ersatzów. Jest to złotawy proszek, przypominający wyglądem Dermatom i zwany „Milei”. Nazwa pochodzi stąd, że ma to być produkt zastępczy mleka i jajek. (Milch - Ei).

Jednym strzałem chciano więc ubić dwa zajace; czy ubito chociaż jednego — bardzo wątpliwe.

Ministerstwo Gospodarki III Rzeszy gorąco poleca konsumpcję „Milei”: wystarczy wsypać małą łyżeczkę proszku do szklanki wody, ubijać to w ciągu minuty i następnie wypić, aby mieć wrażenie, że się piło szklankę doskonałego mleka i spożyło jajko na

miętko. Propaganda głosi dalej, że łyżeczka „Milei” dodana do „znakomitego” niemieckiego koniaku — daje świetny „Eier - Koniak”.

Tyle propaganda; publiczność natomiast jest zgola odmiennego zdania. Złotawy proszek wygląda nieapetycznie tak, że mało kto kwapi się z konsumpcją. Wypicie „Milei” nie daje nikomu wrażenia ani mleka, ani jajka na miętko, tylko czegoś piaskowego - gliniastego, wywołującego uczucie niesmaku.

Sądzić więc należy, że „Milei” powiększy sporą ilość niemieckich ersatzów... nieudanych, — takich, jak sztuczne sukno lub sztuczna bawełna czy też syntetyczne „tłuszcze”.

Najwięcej małżeństw w Niemczech
W Polsce na 1000 mieszkańców zawiera się 9.5 małżeństw

Według danych statystycznych, ogłoszonych przez G. U. S., w kwietniu b. r. zawierano w Polsce przeciętnie 9.5 małżeństw na 1000 mieszkańców, wobec 6,3 w marcu i 9,5 w kwietniu ub. roku. W okresie tym najwięcej małżeństw zawarto w Niemczech i we Włoszech po 11,5 na 1000 osób, w Bułgarii 11,3; w Norwegii 11,0;

w Polsce 9,5; na Węgrzech 9,2; we Francji 7,5; a w Holandii 6,8.

W porównaniu z rokiem ubiegłym (kwiecień) największy spadek pod tym względem zanotowano we Włoszech (o blisko 2 małżeństwa przeciętnie na 1000 mieszkańców) oraz na Węgrzech (o 2 małżeństwa).

EMOLLIN ziołowa galaretha PRZECZYSZCZAJĄCA
APTEKA MAZOWIECKA — WARSZAWA, MAZOWIECKA 10

Powiesił się w celi członek szajki włamywaczy

Władze policyjne w Przewor sku aresztowały przed kilku dniami szajkę zuchwałych włamywaczy, którzy przyjechali z Przemysła dla dokonania szeregu włamań i rabunków.

Po osadzeniu przestępców w więzieniu jeden z aresztowanych Józef Demko rozpoczął na znak protestu głodówkę, twierdząc, iż nie ma nic wspólnego z bandą włamywaczy. Ponieważ głodówka ta ciągnęła się przez 10 dni, lekarz więzienny zmuszony był

zastosować wobec Demki sztuczne przymusowe odżywianie.

Po rozprawie sądowej, którą odroczone na skutek konieczności uzgodnienia pewnych szczegółów, Demko targnął się w swej celi na życie. Korzystając z nieuważności dozorczy wybił on szybę w oknie i poranił się bardzo ciężko odłamkami szkła.

Po opatrzeniu go przez lekarza Demko powiesił się na kracie okiennej. Wszelka pomoc nie zdała się już na nic.

żywa pochodnia
Straszny wypadek sparaliżowanej staruszki

Straszliwy wypadek wydarzył się we Lwowie przy ul. Hołównki 8.

Mieszkanka tej kamienicy staruszka nawpół sparaliżowana wdowa po adwokacie Chana Blumenthal, udała się do łazienki, zabierając ze sobą zapaloną świecę.

Wskutek jakiejś nieostrożności ci staruszka przewróciła palącą

się świecę. Upadła ona na ubranie Blumenthalowej, które momentalnie zajęło się płomieniem. Ponieważ staruszka ma sparaliżowane wane struny głosowe, nie mogła krzykiem zwołać pomocy.

Po odkryciu strasznego wypadku odwieziono natychmiast paroną Blumenthalową do szpitala. Stan jej jest beznadziejny.

Potworny morderca narzeczonej
skazany został na dożywotnie więzienie

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych potworny morderca narzeczonej mieszkaniec pow. tarnobrzskiego Jan Kosior.

Szczegóły morderstwa przedstawiały się następująco. Gdy Kosior zobaczył, iż narzeczona jego Stefania Jadachówna zaszła w ciążę, udał się z nią na spacer

w pole, uduśli nieszczęśliwą i zakopawszy zwłoki, zaorał następnie grunt.

W jakiś czas po tym zbrodni została wykryta. Stawiony przed sądem zbrodniarz, skazany został na dożywotnie więzienie. Obecnie Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

15-lecie Banku Gospodarstwa Krajowego

Od lat 15 prowadzi swą olbrzymią działalność w Polsce Bank Gospodarstwa Krajowego, którego inicjator B. G. K. zna każdy obywatel w Polsce w mieście i na wsi, wszędzie nie wyłączając najdalej zakątków wschodnich kresów.

Bank Gospodarstwa Krajowego powstał w r. 1924 na podstawie rozporządzenia P. Prezydenta R. P. z dnia 30 maja. Jego celem była wówczas przede wszystkim odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych i zaniedbań, które świadomie stosowali za bory. Drugim celem równorzędnym Banku było przeobrażenie gospodarki Polski do potrzeb państwa i racji gospodarczej narodu polskiego.

Z 75 MILIONÓW DO 2 MILLIARDÓW Bank rozwijał swoją działalność od nieznanych zaczątków niezmiernie szybko, szczególnie w latach 1927 — 1930, w okresie „dobrej koniunktury”, ale nawet następnymi latami „złej koniunktury” zdobył tylko nieco za hamować tempo rozwoju tej wielkiej sprężystości pracującej instytucji pod prezesurą dr. Romana Góreckiego.

Rozwój lat ostatnich jest w dużej mierze wynikiem udziału Banku w akcji inwestycyjnej i uprzemysłowiecia kraju.

Wymownym wyrazem tego rozwoju jest wzrost ogólnej sumy udzielonych przez Bank kredytów, które z 75 mln. zł. w początkowym bilansie z 31 maja 1924 r. zwiększyły się do 2 miliardów 360 mln. zł. w końcu ostatniego roku.

W tym samym czasie ogólna suma bilansowa podniosła się z 96 mln. do 2 miliardów 791 milionów złotych.

Trzonem działalności Banku są kredyty długoterminowe. W ciągu lat 15-tu Bank udzielił dwa miliardy 360 milionów zł. kredytów długo i średnioterminowych.

FINANSOWANIE POTRZEB PUBLICZNYCH

Działalność Banku nastawiona jest przede wszystkim na finansowanie potrzeb publicznych. Z ogólnej sumy kredytów gotówkowych w r. 1933 w wysokości 1.424 milionów zł. — 918 milionów wykorzystali instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, samorządy, komunalne kasy oszczędności, spółdzielnie kredytowe i t. p. Do tej grupy potrzeb społecznych należy także specjalne kredyty dla rzemiosła, dla drobnego kupiectwa i ulgowe akcje.

W roku 1937 BGK. podjął specjalną akcję w postaci średnioterminowych pożyczek na cele inwestycyjne w przemyśle średnim i drobnym, zakup maszyn, narzędzi i t. p.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Specjalnie wielki rozdział działalności BGK — to budownictwo mieszkaniowe. Myśla przewodziła działalność w tym zakresie jest pobudzenie i wzmacnianie inicjatywy prywatnej, a zwłaszcza drobnych kapitalistów, do lokaty swych oszczędności w budownictwie. Obok tych przesłanek o charakterze ogólnogospodarczym punktem ciężkości pomocy finansowej Banku spoczywa na popieraniu budowy mieszkań małych, których brak daje się w Polsce silnie odczuwać. W związku z tym specjalną uwagę zwrócono w ostatnich latach na konieczność DOSTARCZENIA TANICH MIESZKAŃ WARSZTOWI ROBOTNICZYM I NIŻEJ UPOSAŻONYM PRACOWNIKOM UMYŚLOWYM. Na ten cel stworzone zostały specjalne kredyty budowlane, które rozprawdane są za pośrednictwem POWOŁANEGO DO ŻYCIA W 1934 R. TO WARZYSTWA OSIEDLI ROBOTNICZYCH. Podobnie rozważana została sprawa pomocy finansowej dla budownictwa wiejskiego, przy czym rozprawdaniem tych kredytów zajmuje się Państwowy Bank Rolny i Centralna Kasa Spółek Rolniczych.

Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi również akcję terenową, mającą na celu finansowanie URZĄDZEŃ TERENÓW przeznaczonych pod zabudowę oraz pomiarów i planów zabudowy miast, tudzież akcję popierania budownictwa w miejscowościach klimatycznie - uzdrowiskowych, budownictwa dla celów handlowych i rzemieślniczych oraz budownictwa garażowego.

Na prowadzoną w nakreślonych wyżej ramach akcję budowlaną - terenową w 1938 r. dysponował Bank ogólną sumą 50,3 mln. zł.

Od początku swej akcji kredytowo-budowlanej Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił do końca 1938 r. pożyczek budowlanych na łączną sumę ok. 744 MILN. ZŁ., przy pomocy których sfinansowano budowę BLISKO 400 tysięcy izb. Mieszkania zaliczone w myśl ustawy o rozbudowie

miast do mieszkań małych (do 4 izb łącznie z kuchnią) stanowią 92,1 proc. ogólnej liczby wybudowanych pomieszczeń, co jest dowodem, że Bank popierał przede wszystkim budowę mieszkań społecznie najpotrzebniejszych.

Budownictwo robotnicze prowadzone za pośrednictwem Towarzystwa Osiedli Robotniczych dostarczyło w 1938 r. przy 12 mln. zł. przyznanych pożyczek 4.191 mieszkań o 16.692 izb.

W zakresie finansowania budownictwa dla celów handlowych i rzem

ieślniczych na ziemiach wschodnich przyznał Bank w roku sprawozdawczym 18 pożyczek na sumę 412 tys. zł.

WSPÓŁPRACA Z INSTYTUCJAMI FINANSOWYMI

Kredyty dla instytucji finansowych stanowią rozszerzenie działalności finansowej Banku na różne kłody życia gospodarczego na pośrednictwem istniejącego aparatu kredytowego.

Działalność ta wyraziła się sumą blisko 100 mln. zł. kredytów wykończonych według stanu bilansowego

z końca 1938 r. przez banki prywatne, komunalne kasy oszczędności, spółdzielnie kredytowe.

Sfajszszą współpracą nawiązana zwłaszcza z komunalnymi kasami oszczędności, za pośrednictwem których B. G. K. rozprawdza specjalne ulgi w KREDYTY DLA MAŁYCH WARSZTATÓW PRODUKCJI I WYMIANY.

W okresie lat 1927 - 1930 Bank wziął wybitny udział w zakładaniu samorządowych instytucji finansowych w tych częściach kraju, które dotąd nie posiadały komunalnych kas oszczędności, tj. na terenie województw centralnych i wschodnich. Akcja ta wyraziła się w zasileniu niepowstałych kas w środki obrotowe przez udzielenie im kredytów za włączonych i redyskontowych.

Współpraca z K. K. O. okazała się owocna zwłaszcza w okresach powtarzającego się w ostatnich latach od pływ wkładów, kiedy pomoc Banku Gospodarstwa Krajowego ułatwiła w dużym stopniu przetwarzanie nacisku na kasy.

WIELKIE ZADANIA

Spełniając szeroki zakres zadań, za kreślonych mu przez statut i potrzeby życia gospodarczego, Bank Gospodarstwa Krajowego objął swoją działalnością wszystkie niemal dziedziny gospodarstwa narodowego. Rozmiar swych operacji stał się on nie tylko największą instytucją kredytową Polski, ale jednocześnie jednym z najważniejszych czynników w rozwoju gospodarczym kraju.

W obecnej dobie rozpoczętych wielkich prac nad uzdrowieniem struktury gospodarstwa i ludnościowej kraju przez JEGO UPZEMYSŁOWIENIE zadanie Banku Gospodarstwa Krajowego nie maleje, LEŻ PRZECIWIEN ZWIEKSZA SIĘ, zwłaszcza jeżeli chodzi o zmobilizowanie tańszego KREDYTU INWESTYCYJNEGO i obrotowego dla rosnącego szybko PRZEMYSŁU POLSKIEGO.

Jak usunęłam zmarszczki

po niepowodzeniach różnorodnych kosmetyków - specjalistów i preparatów rzekomo usuwających zmarszczki



ZWYKŁA PIELĘGNACJA DOMOWA CZYNI CUD

Wieczorem, przed udanym się na spoczynek, stosowałam krem zawierający Biocel, otrzymany z głębi komórek skórnymi zwierząt. Jest on identyczny z biocellem, zawartym w naszej własnej skórze. To niemal magiczna substancja, utrzymująca jedność, świeżość i młodość skóry. Została ona wynaleziona przez wybitnego Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego i jest obecnie zmieszana z Kremem Tokalon koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego, paryskiego Kremu Tokalon. Stosuj ten Odżywczy Biocel wieczorem. Rano zaś używaj Kremu Tokalon koloru białego. Odżywia skórę, ściągą rozszerzone pory i tworzy idealny podkład pod „maquillage”. Szczęśliwe wyniki stosowania tych dwóch kremów w każdym wypadku są gwarantowane, lub zwrot podwójnej ceny kosztu.

CIECHOCINEK

jedyny w Polsce posiadający nieoceniony lek w cierpieniach przemiany materii a tym jest

naturalnie ciepła, bijąca z głębin ziemi radoczynna cieplica solankowa.

Dżungla poleska Szlak mickiewiczowski i huculski

Dyrektor Fułarski udziela rad i wskazówek na bieżący sezon turystyczny

W jaki sposób zwiedzać możemy najpiękniejsze ośrodki naszego kraju bez wszelkich kłopotów związanych z podróżą?

Obecny sezon turystyczny nadszedł pod znakiem szerokiej popularyzacji turystyki masowej, wydatnych znaków i ułatwień dla wszystkich pragnących poznać piękno naszej ziemi drogą udziału w licznych atrakcyjnych imprezach zbiorowych.

Pociągi popularne z różnymi ośrodkami kraju do najciekawszych miejscowości turystycznych zmniejszyły wyjazdowe z okazji licznych imprez, wagony campingowe wprowadzające nową formę turystyki letniej wycieczki różnego typu — wszystkie te oznaki dają jak najlepszym sferom publicznosci możliwość zaspokojenia potrzeb turystycznych i wypoczynkowych.

Nie mówiąc o turystach, którzy z plecakami i z okutą łaską, bez względu na wygodę lub niewygodę zdobywają piękno odległych zakątków kraju, stwierdzić trzeba, że turystyka indywidualna rozwijała się u nas na ogół w skromnych dość rozmiarach. Nie każdy bowiem ma odwagę ryzykować nocleg przypadkowy w przytulnych doś warunkach, lub przyjazd do nieznanego mu miejscowości bez zapewnienia pewnych elementarnych wygod i organizacji podróży. Celem zwiększenia turystyki indywidualnej, podjęta została inicjatywa, umiataca tę turystykę w ramy akcji zorganizowanej i zapewniająca turystę samotnie podróżującemu lub podróżującemu w małej grupie wszelkie wygody i ułatwienia, stosowane zazwyczaj przy ruchu masowym. Akcja ta podjęta przez Orbis — jako narodowe biuro podróży — stanowi zupełną nowość.

Zostały więc opracowane, sprawdzone i zorganizowane narazie trzy szlaki turystyczne, prowadzą

ce przez najpiękniejsze okolice kraju, aczkolwiek odlegające od utartej trasy wycieczek i wyjazdów. Przez określenie: „opracowane, sprawdzone i zorganizowane” rozumieć należy że turysta pragnący odbyć podróż na jednym z tych szlaków ma zapewnioną z góry całkowitą organizację swej wycieczki indywidualnej, podróże — wad będzie bez wszelkich kłopotów, bez szukania noclegu czy restauracji, bez dopłytywania się o ciekawsze obiekty turystyczne, o godziny odjazdu pociągów, bez szukania odpowiednich środków lokomocji i t. d.

Oczywiście, że odpowiednie przygotowanie tego rodzaju podróży wymagało prac organizacyjnych, porozumień z przedsiębiorstwami komunikacyjnymi, hotelowymi, restauracyjnymi i t. d. Prace te weszły w stadium ostatecznej realizacji i obecnie do dyspozycji turystów są już trzy szczególnie opracowane szlaki turystyczne, a mianowicie: szlak huculski, szlak wileński oraz szlak poleski. Myślą przewodnią było tu o dostępnym najpiękniejszych bodaj zakątków Polski, mało jednak znanych i naliczonych dotychczas uczęszczanych przez turystów.

Każdy z opracowanych szlaków turystycznych obejmuje 5-dniową podróż. A więc szlak huculski biegnie kolejno przez Jaremce, Worochę, Żabie, Kuty, Kosów i Kołomyje. Jaremce jest może najbardziej znaną miejscowością na Huculszczyźnie, leżącą nad Prutem w otoku lasów u stóp Makowicy. Wspaniałym łukiem kamieniem rozciąga się malowniczo wiaukt kolejowy. Obok olbrzymi czar ny głaz — kamień Dobosza. Naza jutrz zwiedzamy Worochę, słynną już miejscowość uzdrowisko wą, w zimie ośrodek narciarski.

Dalsze dwa dni naszej podróży poświęcamy na zwiedzenie Kut i Kosowa, miejscowości posiadających największe w Polsce

nasłonecznienie.

Karnet, otwierający nam wrota zaczerpniętej ziemi huculskiej, kosztuje zaledwie 75 zł., wliczając w to wszystkie przejazdy, wyżywienie, noclegi, zwiedzania, wstępy, opiekę przewodnika i t. d.

W ramach 5-dniowej podróży szlakiem wileńskim zwiedzamy kolejno: Wilno, Troki, Narocz, Nowogódek i odbywamy wycieczkę „szlakiem Mickiewicza” na trasie Czornobród — Wąłówka — Święta. Na zwiedzenie Wilna jego licznych zabytków historycznych i architektonicznych poświęcamy cały dzień podróży, przy czym przydzielonego mamy przewodnika udzielającego nam wszelkich informacji. Naza jutrz rano jedziemy autobusem do Trok, gdzie znowu przez cały dzień towarzyszy nam przewodnik. Trzeci dzień spędzamy nad jeziorem Narocz. Ogromne, malownicze jezioro, otoczone przez bory, lasy, łąki kwieciste, wrzosowiska, wioski rybackie — ma swój urok, którego nie wypo wie się żadnymi słowami. Wleczorem powracamy do Wilna, skąd po wygodnym noclegu wyjeżdżamy na zajutrz koleją do Nowogódek. Tu tam czekają nas wrażenia znowu odmiennie kategorii, znowu ciekawa historia miasta i ciekawa architektura. Wśród licznych zabytków oglądamy tutaj dom Mickie-

wicza, naza jutrz zaś odbywamy wycieczkę autobusową słynnym szlakiem mickiewiczowskim, na którym wszystkim przypomina nam życie i twórczość wieszca.

Niedaleko jezioro Święta, które zakończy malowniczy szlak mickiewiczowski. Podróż swą kończymy pełni wrażeń wieczorem w Wilnie, zatrzymując się jeszcze w drodze na obiad w Nowogódek. Całkowity koszt wycieczki indywidualnej szlakiem mickiewiczowskim wynosi 120.

Szlak turystyczny na wody Po i lesia wiedzie do Pińska przez Horodyszce do Dawidgródka, następnie prowadzi nas do słynnej „dżungli poleskiej” i na wody Polesia. Polesie — to jedyna poleńskie naszego kraju, tętniąca sieliska żonim egzotykiem. Koszt podróży szlakiem poleskim łącznie ze wszystkimi przejazdami, wycieczkami, przejazdami i t. d. wynosi 85.

Oto po krótko, bardzo po krótko omówione trzy szlaki turystyczne, które zwiedzać możemy indywidualnie o każdym czasie.

Zwiedzajmy więc, bez ryzyka i bez kłopotów te trzy wymienione szlaki turystyczne — poznamy w całej rozciągłości piękno naszej ziemi!

Oto rada na bieżący sezon turystyczny.

Kasy biletowe „Orbisu” czynne są w święta i niedziele

Wzmocniony w dni świąteczne oraz w niedzielę ruch wycieczkowy do okolic podwarszawskich, powoduje niejednokrotnie, szczególnie w godzinach rannych, zbyt wielki tłok przy kasach podmiejskich, utrudniając publiczności załatwienie tak prostej, a z wyjązdem nieodzownej związanej czynności, jaką jest kupno biletu kolejowego. Celem usunięcia tej niedogodności Polskie Biuro Podróży „Orbis” uruchomiło w te dni kasy biletowe we wszystkich swych oddziałach, które w niedzielę i święta czynne są zawsze od godziny 8 do 12-ej w po-

łudnie, a w Oddziale „ORBISU” mieszczącym się w hotelu „Polonia” na przeciw Dworca Głównego, czynne są od godziny 9 do 19.

Celem usunięcia wszelkich niedogodności i zapewnienia sobie wygodnego wyjazdu, można bez względu na święto zaopatrzyć się w bilet kolejowy, czy to do miejscowości podmiejskich czy też do dalszych, w różnych kasach „Orbisu”, obsługujących publiczność zawsze w dni powszednie, a obecnie również w niedzielę i święta.

CZYTAJCIE

„Nowego Sportowca”

1914 1918

TADEUSZ RYS

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Spiskowcy powrócili w zamkniętym aucie, do którego załadowano ciało Rasputina, związane sznurami. Dopiero w aucie opowiedział doktor Lazowert, że nie udało się spalić ubrania Rasputina. Po drodze spotkała spiskowców przygoda z wywiadowcami.

Doktor Lazowert opowiedział, jak wywiadowcy jechali w ślad za nimi, chcąc się zapewne przekonać, czy Rasputin wysiadł na Grochowskiej.

Tymczasem zmuszeni byli kluczyć bocznymi ulicami i uliczkami, aż do chwili, póki stracili wywiadowców z oczu, i to zajęło im wiele czasu.

— No, wobec tego trudno, wszystkie stracone... — odezwał się znowu Puryszkiewicz.

Wszyscy zamilkli. Auto szybko pędziło opustoszałymi uliczkami. Miasto było spowite całunem ciemności. Gdzieś niedaleko tylko przechodził spóźniony przechodzień.

Nagle Puryszkiewicz, który zachował w czasie zamachu najwięcej zmiennej krwi przypomniał sobie coś.

— Szkoła każdej chwili, gdzie są te ciężarki?

— Oto one są... — wskazał sługa.

Zaczęto przywiązywać do ciała ciężary, aby ciało przedzieliło się od drogi i szybko nie powróciło.

— Tak, to wielki bagaż... — starał się uśmiechnąć doktor Lazowert.

— Teraz już on spocznie na zawsze... — odezwał się Puryszkiewicz do księcia.

Auto zatrzymało się wreszcie przy Piotrowskiej wyspie i wszyscy wysiedli.

— Ale tu wynika nowa trudność...

Rzeka zamarza.

Trzeba było wyrąbać w lodzie otwór.

Dopiero teraz przypomniał sobie, że nie zabrano ze sobą nic do rąbania lodu, a gołymi rękoma trudno było czegoś podobnego dokonać.

Księżę burknął pod nosem:
— Tak, jak gdyby Opatrzność wzięła go w opiekę. Wejść mamy przeszkody.

Ale doktor Lazowert wpadł na szczęśliwy pomysł.

— Jednak mamy czym wyrąbać...

— Czym to?

— Ciężarkami!

— Słusznie, zapomnieliśmy...

— Trzeba je odwiązać, po tym znowu przywiążemy...

Zabrano się po chwili do roboty.

Odwiązano od ciała dwa ciężary i poczęto wyrąbać otwór w lodzie. Wymagało to wielkiego wysiłku, oprócz służby zajęł się tym Janson, doktor Lazowert i major Suchotin.

Pozostali czuwali na różnych punktach.

Chodziło o to, aby wczas uprzedzić, czy nikt nie nadchodzi.

Ale strach był bezpodstawny.

Wokoło nie widać było ani jednej żywej duszy: od czasu do czasu wyprzedzał zza chmur księżyc, błady i zafiekawiony spoglądał na tę grupę ludzi, co sądzili, że zabójstwem Rasputina uratują rosyjską monarchię.

W osobie tego chytrym chłopca sybirskiego widzieli oni źródło wszystkiego zła, które dzieje się w rosyjskiej monarchii.

I księżyc długo przyglądał się tej grupie ludzi.

Przeszło pół godziny trwało, zanim zdołali wyrąbać otwór w lodzie, aby móc wpuścić ciało do wody.

Dopiero wówczas przywiązano znowu ciężarki do ciała.

Doktor Lazowert i sługa z pałacu ujęli ciało Rasputina i wpuścili je w przeręb. Rozległ się pusk: wydało się, że paszcza rozwarła

się, aby przyjąć wielki kęs. A wraz z piskiem wody wydarzył się z pierś Jusupowa jęk.

Teraz już był przekonany, że Rasputin nie zmarł, tylko wstanie.

— A teraz trzeba wrzucić jego rzeczy!

Ktoś wrzucił do wody futro Rasputina, gdy jednak chcieli wrzucić kalosze, z trwogą stwierdzili, że pozostał w aucie tylko jeden kalosz.

Spoglądali na siebie wystraszoną wzrokiem i szybko zaczęli szukać.

— Gdzie jest ten drugi kalosz?

— To naprawdę zagadka...

Puryszkiewicz zawołał wzburzony:

— Jak to, przecież w aucie leżały dwa kalosze, mój widziałem na własne oczy...

— Ja także widziałem...

— Gdzie mógł się zapodziać drugi kalosz?

— Naprawdę jest to zagadka...

— Gdzież jest drugi kalosz?

— Trzeba przeszukać auto...

Rozpoczęto poszukiwania w aucie, ale napróżno. Kalosza nie zdołano odnaleźć.

W jaki sposób mogło się to stać? Kalosz nie mógł wypaść z auta...

— Nie, to niezrozumiałe...

— Musimy ten kalosz odnaleźć, możemy zginać przez ten kalosz...

— To sprawa podejrzana...

— Jesteśmy sami sobie winni — burczał pod nosem Puryszkiewicz — Gdybyście to spalili w pociągu, nie byłoby kłopotu.

— To niemożliwe, abyśmy ten kalosz zgubili na drodze.

— A więc gdzie jest u licha ten kalosz?

— Trzeba szukać.

I znowu rozpoczęto poszukiwania zagubionego kalosza. Ale nie zdołano go odnaleźć i wysiłek był bezowocny.

W milczeniu, nie mówiąc ani słowa zamachowcy weszli do auta i odjechali do miasta.

Księżę Jusupow patrzył długo za siebie, na rzekę. Spiskowców trapiła teraz jednak tylko sprawa:

— Czy policjant ich zdradzi? Czy powie w cyrkule o rzeczywistej przyczynie strzałów?

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia
wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, po nim, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwała Helenę Jarocką, wywoziła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, pocieciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, która aresztowana. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakloniła bezrobotną Wandę, by napisała listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano i cała prasa poświęcała wiele miejsca sprawie uwięzienia głośnego powieściopisarza. Bronka obawiając się, aby Bartosz nie załamał się na procesie postanowiła ją zabić. Udała się z nią do Rąbortowa, zaprowadziła ją do lasu. W pewnej chwili, zwróciwszy jej uwagę na rzekomo przebiegającego zająca, przyłożyła rewolwer do jej piersi i pociągnęła za cyngiel.

— Nie, to nie zając, lecz...

Były to ostatnie słowa...

Rozległ się przytłumiony strzał. Bronka zachwiała się, z ust jej wydarł się przytłumiony jęk, obiema rękoma ujęła się za lewą pierś, a następnie zwała się na ziemię, jak ciężka kłoda.

Jeszcze się poruszyła. Wpiła obie dłonie w ziemię, jak gdyby chciała się podnieść. Ale zaraz znieruchomiała. Tylko chwilami jej ciało potrzasały przedśmiertne drgawki.

Bronka instynktownie obejrzała się na wszystkie strony, jak gdyby chciała stwierdzić, czy nikt nie był świadkiem jej zbrodniczego czynu. Stwierdziwszy, że w pobliżu nie ma żywej duszy i że jej ofiara daje jeszcze oznaki życia, pochylała się nad nią, przyłożyła lufę do kółnierza piaszcza i pociągnęła za cyngiel.

Następnie rozumiejąc, że każda sekunda odgrywa obecnie wielką rolę, zaczęła popychać...

Bronka była tak oszołomiona, że nie spostrzegła, iż na ziemi pozostała niewielka kałuża krwi. Wsunąwszy rewolwer do torebki, szybkim krokiem ruszyła przed siebie, nie zdając sobie sprawy, w jakim idzie kierunku. Pragnęła obecnie tylko jednego, pragnęła znaleźć się możliwie najdalej od miejsca zbrodni.

Drżała na całym ciele. Upragniony spokój nie nadchodził. Po dokonaniu zbrodni ogarnął ją paniczny lęk. Zdawało się jej, że ktoś za nią idzie, że za drzewami ukrywają się ludzie, którzy widzieli co zrobiła...

Szła coraz dalej i dalej. Bała się ludzi. Była przekonana, że jeśli ktoś ją spotka, to pozna po jej twarzy, że popełniła zbrodnię.

Szła coraz dalej i dalej, nikogo nie spotykając na swojej drodze. Nagle zdrząła. Usłyszała głosy ludzkie. Zatrzymała się i ukryła za drzewem. Zbliżyło się dwóch żołnierzy. Teraz wyraźnie usłyszała, jak jeden rzekł do drugiego:

— Również i ja słyszałem dwa przytłumione strzały...

— Prawdopodobnie ktoś jest tutaj na polowaniu...

Bronka zdrząła. W gardle ją dławilo, mózg płonął, w uszach dzwoniło, zdawało się jej, że syczy jak jej serce wola:

— Zbrodniarka! Zbrodniarka!

Po raz pierwszy w życiu przeżywała tak straszne chwile. Ogarnęło ją paniczne przerażenie. Miała wrażenie, że gałęzie drzew wyciągają do niej długie palce i grzę. Zdawało się jej, że liście szepczą:

— Zabójczyni!

Dobre pięć minut stała Bronka za drzewem i dopiero gdy żołnierze znikli jej całkowicie z oczu, odważyła się wyjść z drzewa i ruszyć w dalszą drogę.

C
Z
Y
T
A
J
C
I
E

Nowego
Sportowca

Wreszcie weszła na szosę i zaczęła rozglądać się na wszystkie strony. Nadjechała chłopka...

Bronka zatrzymała ją i zapytała chłopka:

— Którędy się idzie na dworzec?

Wiedziak batem wskazał jej kierunek.

— Pójdźcie pani prosto, a później gdy skończy się tamten czerwony parkan, skręć pani na lewo.

Bronka ruszyła w stronę dworca. Każdy mijany na szosie człowiek napawał ją przerażeniem. Zdawało jej się, że każdy widzi kainowe piętno wyrte na jej czole.

Po pół godzinie znalazła się na dworcu. Kupiła bilet i czekała na pociąg. Musiała czekać dziesięć minut, ale te dziesięć minut wydawały się jej wiecznością. Nervowo spacerowała po peronie. Gdy na peronie zjawił się policjant, który również czekał na pociąg do Warszawy, serce jej omal nie zamarło ze strachu. Była przekonana, że podejście do niej i zaaresztuje ją...

W końcu pociąg wjechał na peron. Bronka wsiadła do wagonu drugiej klasy, opadła ciężko na ławkę i ciężko westchnęła.

Dopiero teraz spostrzegła, że na skraju jej piaszcza widnieją niewielkie plamy krwi. Będąc sama w przedziale zaczęła drżącymi rękami ścierać te plamy.

Ale był to próżny wysiłek. Plam krwi nie można zetrzeć ręką. Uważnie im się więc przyjrzała, aby stwierdzić, czy łatwo zmyją się w oczy. Nie były one zbyt widoczne, ponieważ Bronka nosiła brązowy piaszcz.

Przyjechawszy do Warszawy udała się autem do domu. Nie zdejmując piaszcza skierowała się do pokoju kąpielowego, oświadczywszy służącej, że źle się czuje.

— Może pani się rozbierze i położy — rzekła służąca, dziwiąc się, że Bronka udaje się w piaszczu do umywalni.

Była już wprawdzie przyzwyczajona do dziwnego sposobu bycia swojej pani, ale to nowe dziwactwo bardzo ją dziwiło.

Bronka zamknęła się w kąpielowym i wodą i mydłem zmyła plamy krwi z piaszcza. Następnie sama rozwiesiła piaszcz i poleciała służącej posłać dla siebie łóżko.

— Źle się czuję, muszę się położyć...

Zaledwie Bronka położyła się do łóżka, rozległ się dzwonek u drzwi. Dzwonił Jarocki. Służąca otworzyła drzwi, zakomunikowała mu, że pani wróciwszy z miasta, tak źle się czuje, że od rana położyła się do łóżka.

Jarocki z miejsca udał się do sypialni.

— Co się stało, Broneczko? — zapytał głosem pełnym niepokoju.

Zatorska po raz pierwszy nie miała potrzeby symulować choroby. Była istotnie chora. Dreszcze trzęsły nią, a głowa tak ciężka, że nie mogła jej unieść.

— Nie wiem... Nie wiem, co mi jest... — odparła Bronka, lekko jęcząc.

— Gdzie byłaś? Słyszałem, że byłaś na mieście... — rzekł Jarocki.

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA PODOFICERA

OFICJALNY ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU
PODOFICERÓW REZERWY R. P.

Tu nie chodzi o Gdańsk lecz o panowanie nad Europą

Tyle się pisze w ostatnich czasach o tym punkcie zapalnym, który ma jakoby wywołać wojnę światową że nie sposób dorzucić do tego słów parę lapidarnego wyjaśnienia.

Anglia oświadczyła pierwsza gotowość, na wypadek aneksji Gdańska przez Niemcy, bronięcia „żywojących praw Polski“ (tak to nazwano) wszystkimi dostępnymi jej środkami, to jest na morzu, lądzie i powietrzu. Francja, nasza długoletnia sojuszniczka, przyłączyła się do tego oświadczenia.

Dużo jednak jest takich Anglików i Francuzów, którzy nie tylko w głębi duszy, ale na pewno i na zewnątrz, pytają:

Co nas obchodzi ten Gdańsk? Dlaczego w obronie jego my właśnie mamy przelewać krew? Niech go Polacy bronią, albo oddadzą i będzie spokój...

I tu właśnie trzeba jasno powiedzieć, by Europa Zachodnia, Europa kultury łacińskiej i demokracji zechciała zrozumieć, że tu o nią chodzi.

Gdańsk jest kluczem, otwierającym Niemcom panowanie nad Europą, pierwszym etapem zdławienia Polski i odrzucenia od morza. Następnym byłoby sięgnięcie do bogatych spichlerzy Ukrainy bo Polacy wszak według oświadczenia Hitlera, mogą się osiedlić na Syberii. Podbite Rumunii, byłoby już kwestią tygodni. Węgry dawno już grawitują wiernopoddanie

a Jugosławia w tej sytuacji znalazłaby się w przymusowej sytuacji, zamknięta na Adriatyku, naprzeciwko niemieckiej bazy operacyjnej adriatyckiej, Triestu, który na lat 10 Włochy Niemcom oddają, i Jugosławia musiałaby kapitulować. A wtedy przespacerowawszy się po Szwajcarii — o czym już dziś głośno — zabranoby się do Francji z dwóch stron jed-

nocześnie. Anglia z hegemonii mórz, zostalaby za lat parę — sadzawką w Hyde Parku.

Polska więc nie oddając Gdańska, broni praw Europy, tak jak kiedyś, pod murami Wiednia, broniła chrześcijaństwa przed zalewem muzułmańskim.

Polska była tym przedmurzem raz ze wschodu, raz z zachodu, na

przeźreni tysiąclecia swej twardej, rycerskiej przeszłości. Tradycja historycznej przeszłości nie pozwala nam na żadne zwątpienia. Siegaliśmy znacznie dalej na Zachód. Mamy nie tylko co bronić, ale i co zdobywać.

Niech wreszcie przeciętni Anglicy i Francuzi zrozumieją, że ich granice, ich niepodległość i był leży właśnie u ujścia Wisły w

Gdańsku, mieście wolnym obecnie, które od lat podlegało królom polskim, a które jest miastem jedynej polskiej rzeki, mającej swe ujście do morza. I niech Bogu składają dzięki, że żyje na świecie taki właśnie naród polski, który od wieków tej Europy — od wrażeń zaborów i dziś modnych protektoratów — broni.

POMIAN

Co mówi podoficer niemiecki?

Najohydniejsze kłamstwo — propaganda niemieckiego dostatku
wyżywienia żołnierza

Dlaczego uciekają żołnierze niemieccy do Polski?

„Wieczór Warszawski“ zamieścił niedawno oryginalną korespondencję z Berlina ze stabsgefreitem t. j. sławnym podoficerem rezerwy, w której to rozmowie wychodzi na wierzch istotny stan rzeczy, jak wygląda wyżywienie żołnierza niemieckiego, nie od strony bombastycznej propagandy.

Dobrze jest mieć stałego krawca, zwłaszcza, gdy się ma wspólnie z nim upodobania. Mam właśnie takie jedno wspólne upodobanie: obaj zachwycamy się klasycznymi dramatami Schillera... I na tym tle wytworzyło się między

nami wzajemne zrozumienie i pewna zażyłość. Już nie raz był dla mnie mój znajomy krawiec berliński bezcennym źródłem prawdziwych poglądów społeczeństwa niemieckiego... Teraz zaś zdarzyło się, że gdy zatelefonowałem do niego przed kilku dniami, chcąc mu oddać ubranie do odprasowa-

nia, odpowiedziała mi jego żona: — Mąż jest na ćwiczeniach wojskowych... Ale na niedzielę zwolni się do domu.

Rzecz oczywista, że gdy nastąpiła ta niedziela, poszedłem do krawca. Z ciekawości. I opłaciła mi się ta wizyta.

„Stabsgefreiter“ obawia się

— Widzi pan — mówię — W dziennikach, które tu od czasu do czasu dostaję — przysyłają mi je w zamkniętej kopercie — czytam, że ostatnio nie ma prawie dnia, w którym nie przeszedłby do Polski żołnierz niemiecki w pełnym uzbrojeniu. Skarżą się oni naszym władzom, że są w wojsku głodzeni, a zwierzchnicy obchodzą się z nimi nieludzko. — Czy to jest prawda?

— Herr Schriftleiter — odpo-

Wyżywienie żołnierza na papierze

— Pan wie, panie redaktorze, że mnie interesuje to i owo. Ponieważ jestem podoficerem rezerwy jeszcze z Wielkiej Wojny, więc sprawy wojskowe ciekawią mnie zawsze. Prenumeruję też sobie od kilku lat fachowy tygodnik wojskowy „Militärwochenblatt“ — to jest właściwie pismo dla zawodowych oficerów, ale ja je czytam. I w sierpniu zeszłego roku przeczytałem tam artykuł o wyżywieniu armii. Bardzo ciekawy artykuł, — zaraz go panu dam, niech pan sobie z niego wynotuje parę szczegółów...

Zanotowałem więc główną treść tego artykułu. Pan radca rządu w Naczelnym Dowództwie Armii, Dr. Ziegelmayer, pisze w nim, jak żołnierz niemiecki jest żywiony. Ho, ho — żyć i nie umierać w armii niemieckiej!...

Powiada zatem pan radca rządu Dr. Ziegelmayer, że rano otrzymuje żołnierz kawę lub kakao z chlebem żołnierskim, a nadto 3 dkg. masła lub 12 dkg. marmolady albo gorącą kaszę. W południe dostaje 15 do 18 dkg. mięsa, 1—1,5 kg. kartofli, 20 do 30 dkg. jarzyn, a to wszystko usmażone lub upieczone na 10 do 15 gra-

wiedział krawiec — panie redaktorze, pan wie, czym mi grozi ujawnienie takiej rozmowy? Ja jestem podoficerem rezerwy...

Gdyby moi przełożeni dowiedzieli się o naszej rozmowie, jutro stał bym się z powrotem, po zdegradowaniu „Schütze“ (strzelcem), a pojutrze już bym nie żył...

Po tym zaiste niecodziennym wstępie zaczęła się nasza rozmowa in merito. O jedzeniu w armii niemieckiej.

mach tłuszczu. Wreszcie na wieczór otrzymuje żołnierz niemiecki 3/4 kg. chleba, znów 3 dkg. masła, 15 dkg. kiełbasy, sera, sardynek w oliwie lub wędzonej ry-

Przyuczani do głodowania...

— Powiem krótko. My w cywilu jesteśmy w Niemczech, niestety, od sześciu lat skrupulatnie przyuczani do głodowania. Moja żona mogłaby niejedną piosenkę o tym zaśpiewać... Ograniczają nas w jedzeniu na każdym kroku, zmniejszając racje mięsa, chleba, jaj, tłuszczów, a wprowadzając na ich miejsce ersatze: przede wszystkim margaryny, konserwy rybne — teraz nam tłumaczą, że mięso z wieloryba jest doskonałe, przypomina cielęcinę!...

Ostatnio te jakieś Milei, jajka fabrykowane też z wieloryba... Więc my w cywilu mamy dużo kłopotów z jedzeniem. Ale dobra gospodyni umie sobie mimo wszystko, jeszcze z tym poradzić. Natomiast w wojsku, przy tym masowym wyżywieniu... Owszem, mówią nam, że jak będzie wojna, to będą nas karmić po królewsku. Czy oni chcą nas tak zachęcić do wojny? — Nie ma

by, często jakąś zimną lub gorącą potrawę, wreszcie kakao, herbatę lub kawę.

Jak odżywają naprawdę

— No, a jak to wygląda w praktyce, panie majster? — pytam krawca.

— Panie redaktorze! To jest najohydniejsze kłamstwo, z jakim się w swym życiu spotkałem! To jest nasza zwyczajna „propaganda“: okłamywanie ludzi na największą w świecie skalę!

— A jakże się rzecz przedstawia naprawdę?

— Co ja tam będę długo gadał... Powiem tylko, że jeśli kto w wojsku widzi masło, to chyba oczyma wyobraźni. Tak samo kakao albo herbatę... Kawę owszem, zbożową kawę pijemy codziennie. Paskudztwo... Jarzyny nie widzimy żadnej, prócz brukwi, a sardynki w oliwie — ha, ha...

Krawiec nie posiadał się z trytacji. Zaspał się, poczerwieniła mu policzki, trząsł się z oburzenia.

głupich... A właściwie są głupi: ci wszyscy smarkacze, te młokosy, którzy poszli do wojska „z upodobania“ czy raczej z głupoty, i ci inni smarkacze, wychowani już z czasów régime'u, których obalamucono w szkołach, a którzy nie widzieli, jak wojna wygląda... Ale wszyscy inni, panie, ale cały naród... My wiemy, panie, co o tym wszystkim myśleć...

Tak brzmi głos obywatela niemieckiego, który żyje pod terrorem partii, i dozorem Gestapo, które nie toleruje czyjegós „własnego zdania“. Recepta na to krótka: obóz koncentracyjny Dachau, albo ziemne roboty!

„PRZYMIERZE Z ŁOPATĄ“

W poniedziałek dnia 10 lipca br. Polskie Radio nada na wszystkie rozgłośnie audycję junacką p. t. „Przymierze z łopata“, osnutą na tle służby pracy junaków z cenzurem. Początek audycji o godzinie 19-jej.

Gruźlica płuc jest nieuleczalną i śmiertelną, nie robiąc różnicy dla pól, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCYCH BRONCHITU uporeczywogo, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarze „Balsam Trikolan“ GASEG, KIEGO,



który ułatwia wydzielenie się płucnicy wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Krzyż i Medal Ochołniczy za wojnę 1918 — 1921

Ustawa o „Krzyżu i Medalu Ochołniczym za Wojnę“ weszła w życie z dniem 1-ym bm.

Krzyż i Medal Ochołniczy — odznaczenie o charakterze wojskowym — nadawane będą osobom które pełniły służbę ochołniczą w wojsku w latach 1918 — 1921, przez co przyczyniły się do ugruntowania niepodległości Ojczyzny.

Krzyż Ochołniczy za Wojnę o wymiarach 4,2 x 4,2 cm. składa się z czterech różnych, rozszerzonych na krańcach ramion o przekroju spłaszczanego ośmioboku i związanych pośrodku sześcianiem. Krzyż wykonany jest ze stali. Na ramionach poprzecznych Krzyża wyryty jest poziomo napis: „Ochołnikowi Wojennemu“, na ramionach pionowych — data „1918 — 1921“, w środku zaś skrzyżowania ramion znajduje się wizerunek orła z białej emalii.

Medal Ochołniczy za Wojnę ze stałi o średnicy 3,8 cm, przedstawia na czołowej stronie w polu środkowym wizerunek orła, dookoła którego jest umieszczony napis: „Ochołnikowi Wojennemu“ i data „1918 — 1921“, na odwrocie żołnierz w hełmie z karabinem w otoku liści dębowych.

Krzyż i Medal Ochołniczy za Wojnę nosi się na wstążce szerokości 3,7 cm. o barwach biało-czerwonych.

Krzyż Ochołniczy za Wojnę może być nadany ochołnikom jeździ, albo: poległym lub byli ranni na polu bit-

wy; 2) zostali odznaczeni Krzyżem Wirtuti Militari lub Krzyżem Walecznych; 3) służyli czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie lub 6 miesięcy na stanowiskach instruktorzkich w szkołach wojskowych broni i w obozach szkolnych.

Medal Ochołniczy za Wojnę może być nadany ochołnikom, którzy nie zostali objęci Krzyżem Ochołniczym za Wojnę, a czas ich służby wynosi co najmniej jeden miesiąc.

Krzyż Ochołniczy za Wojnę nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra spraw wojskowych przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów, Medal Ochołniczy za Wojnę nadaje minister spraw wojskowych.

Krzyż Ochołniczy za Wojnę nadaje w kolejności orderów i odznaczeń polskich miejsce po Krzyżu Walecznych, a przed Krzyżem Zasługi za Dzielność. Medal Ochołniczy za Wojnę obejmuje miejsce po Medalu Niepodległości, a przed srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ochołnicy, odznaczeni Krzyżem lub Medalem Ochołniczym za Wojnę przy równych kwalifikacjach fachowych z osobami nieodznaczonymi, mają pierwszeństwo w otrzymaniu pracy.

Krzyż i Medal Ochołniczy za Wojnę może być nadany najpóźniej do dn. 11 listopada 1943 r. na podstawie zgłoszeń, złożonych do dn. 1 kwietnia 1941 roku.

Pijeś mleczko, gdyś był dzieckiem — mężem — Piwo pij Żywieckie

Polska i Gdańsk Sezon nad Pilicą w całej pełni

„Polska jest potężna duchem, swym położeniem i stosunkami. Nie jest małym państwem, lecz mocarstwem; nie ma narodu dzielniejszego w walce od Polaków, którzy mają nerwy przekute w stal dumą płynącą z ich historii. Odzyskanie niepodległości i swą pozycję w świecie Polacy cenią ponad życie i będą walczyli przeciwko wszystkiemu, co im zagraża aż do ostateczności”.

Powyższe słowa zostały zamieszczone przed paru dniami na łamach angielskiego „Observera”. Nie są to słowa odosobnione, bo w tym samym duchu pisze dziś codziennie prasa francuska i angielska, w tym samym duchu pisze większość dzienników świata. Polska jest na ustach wszystkich i wszyscy z niezmierną uwagą śledzą jej politykę.

Święto Morza, które przed paru dniami złączyło w zgodnej manifestacji cały Naród, odbiło się głośnie echem za granicami naszego kraju. Słubowanie wielotysięcznych tłumów nad falami Bałtyku, słubowanie na wieczyste zespolenie Polaków z morzem, było również groźnym „momento” dla naszych wrogów, że „Polska od morza oddepchnąć się nie da”.

Stanowisko Polski nie wymaga dziś już specjalnych komentarzy. To też bez komentarzy dzienniki zagraniczne przedrukowały w dniu polskiego „Święta Morza” mowę P. Prezydenta Rzeczypospolitej, w której wypowiedziane zostały te ważne słowa:

„...Ziemia pomorska i brzeg nadmorski — fundamenty naszej niezależności gospodarczej i politycznej — są wartościami bez ceny, są powietrzem i słońcem naszego życia państwowego. Świadomość tej wartości żyje dzisiaj w sercach i umysłach wszystkich Polaków, a im większe napotykamy przeciwności — im bardziej nieprzyjazne są okoliczności zewnętrzne, tym niezłomniej ujawnia się nasza wola i gotowość do poproszenia największych ofiar”.

Nieomal w tym samym czasie, gdy nad polskim morzem odbywały się wielkie manifestacje, spędzające sen z powiek zachodniemu sąsiadowi, na drugim krańcu Rzeczypospolitej, w Cieszynie, lud Zaolzański w sposób zdecydowany zamanił festował swą niezłomną wolę walczenia do ostatniej kropli krwi o całość i nienaruszalność granic Państwa Polskiego. Na Placu Józefa Becka w Cieszynie Zachodnim Szef O. Z. N. Wicemarszałek płk. Wenda stwierdził z naciskiem:

„Jako państwo wielkie i potężne nie pozwolimy nigdy na jakiegokolwiek uszczuplenie naszych praw w Gdańsku. Nasza duma i honor narodowy, najcenniejsze skarby każdego Polaka, nigdy nam nie pozwolą na żadne ustępstwa. Z tego, co nasze, nigdy nikomu nic nie oddamy”.

Jeśli kiedykolwiek mógł ktoś przypuszczać, że Gdańsk zostanie przyłączony do Rzeszy — dziś wydaje się to nieprawdopodobnym nawet najzręczniejszym dyplomatom, zmieniającym swoje sympatie i oblicza jak rękawiczki. Taka jest bowiem postawa i nieugięta wola całego Narodu Polskiego.

I dlatego mając rację pisma angielskie pisząc, że „Gdańsk jest kluczem do zagadnienia o zasięgu światowym”.

Wszyscy letnicy i wycieczkowie twierdzą stanowczo, że tegoroczny sezon kąpielowy i wypoczynkowy nad Pilicą, a zwłaszcza na Przystani w Sulejowie udaje się pod każdym względem znakomicie.

Prócz bowiem doskonałej pogody jaka trwa od dłuższego czasu uprzyjemnia pobyt wszystkim świetnie prowadzona przez p. dyr. Berłowskiego restauracja i kawiarnia na Przystani L. M. i K. a tamtejsze dancingi odbywające się często, dzięki doborowej orkiestrze, cieszą się zasłużonym uznaniem.

W związku z przygotowaw-

Doniosła uroczystość poświęcenia nowej siedziby Włościańskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Piotrkowie Trybunalskim

W sobotę dn. 8 b. m. Włościańska Spółdzielnia Rolniczo-handlowa w Piotrkowie odbyła swą podniosłą uroczystość poświęcenia młyna elektrycznego i nowozbudowanej siedziby przy ul. Słowackiego 36.

Uroczystość zaszczycił swoją obecnością minister rolnictwa Poniałowski, wojewoda łódzki H. Józewski, prezes Izby Rolniczej poseł Piotrowski, starosta J. Rosicki i wielu innych wybitnych działaczy oraz przedstawiciele władz rządowych i samorządowych przy licznych udziałach przedstawicieli miejscowego i okolicznego społeczeństwa.

Aktu poświęcenia młyna i budynków dokonał ks. dziekan Józef Goździk, który po ceremonii religijnej złożył serdecz-

ne życzenia rolnictwu polskiemu oraz kierownictwu spółdzielni podnosząc wytrwałą i rzetelną pracę zrzeszonych spółdzielców.

Po przemówieniu ks. dziekana zabrał głos p. minister, który podkreślił, że przyjemnie jest i pożyteczne stwierdzić, iż słowa i propaganda zakończona jest pożytecznym czynem i rezultatem realnej pracy, której osiągnięcia widzimy w szybkim rozwoju włościańskiej spółdzielni w Piotrkowie.

Skolei obszerne sprawozdanie z działalności wygłosił prezes Rady Nadzorczej i jeden z założycieli, b. poseł Władysław Fijałkowski, wykazując jak z kapitału zakładowego złożonego przez 18 rolników w wysokości zaledwie jednego metra żyta w ciągu 23 lat spółdziel-

nia rozwinęła się do obrotów milionowych.

W końcu przemówił i złożył życzenia p. prezes Izby Rolniczej poseł Piotrowski, stwierdzając znaczny sukces rozwojowy spółdzielni i jej doniosłe znaczenie jako placówki gospodarczej na wypadek wojny.

Po przemówieniach i złożeniu życzeń dalszego pomyślnego rozwoju prezes Fijałkowski zaprosił obecnych do zwiedzenia urządzeń spółdzielni a następnie odbyło się przyjęcie wspólną herbatką, w czasie której panowała sympatyczna atmosfera a w kilku przemówieniach obecnych podnoszono zasługi prezesa Fijałkowskiego i dyr. Józefa Czecha, jako głównych i ofiarnych jej kierowników.

W skłomnościach do zaparcia.

OBSTRUKCJA

nadmiernej otyłości - przynoszą pożądany skutek łagodnie działające pigułki przeczyszczające

ALDOZA

znak ochronny „GORAL”

nym świętem na Podklasztorzu mającym się odbyć w domu 16 lipca br. spodziewany jest większy zjazd do tamtejszej okolicy. Zaludni się na kilka dni jeszcze bardziej Sulejów — a więc biorąc to pod uwagę restauracja p. Berłowskiego zapatrzyła się już bogato w szelkiego rodzaju trunki i napoje oraz przygotowała dla gości pierwszorzędną kuchnię pod kierownictwem dobrego znawcy sztuki kulinarnej.

Wogóle na kuchnię w bieżącym sezonie nikt nie narzeka; wszystko jest smaczne i zdrowe, a umiarkowane ceny sprawiają, że wszyscy — miejscowi i przybysze wyrażają dla kierownictwa tego świetnego zakładu gastronomicznego swoje pełne zadowolenie.

Kto pragnie zobaczyć nadchodzące uroczystości 16 lipca w Sulejowie ten niech się nie martwi o nieogłoszenie Sulejowian gdyż Przystań L. M. K. pod kierownictwem p. Berłowskiego uczyni wszystko aby zapewnić swym klientom sprawną obsługę, wyborową kuchnię i pierwszorzędną napoje. M. M.

Restauracja na przystani LMiK w Sulejowie

pod kierownictwem Wacława Berłowskiego

poleca: obiady z 3 dań za 1.10 zł

wymienione lody w różnych smakach
najprzedniejsze napoje, świeże ryby

Pierwszorządna orkiestra pod batutą Lejzerowicza.
Dancingi codziennie.

OBSŁUGA SZYBKA i UPRZEJMA.

Uwaga! Przyjmuje się zamówienia wycieczkowe i grupowe.

Piotrkowska Fabryka Papy Dachowej

H.Z. Pacanowski i Syn

Piotrków Tryb., Aejje 3 Maja 6, telefon 10-64

Poleca: PAPĘ dachową czarną i białą niedoścignionej jakości, SMOŁĘ w pierwszorzędnych gatunkach, LEPNIK, PAK, KARBOLINEUM, oraz BLACHĘ CYNKOWĄ we wszystkich gatunkach.

Fabryka nasza gruntownie przebudowana z zastosowaniem najlepszych udoskonaleń zdobytych technicznych, według najnowszego systemu.

W wyniku przeprowadzonych ulepszeń w produkcji, uzyskaliśmy pierwszorzędne gatunki papy i wyrób kalkuluje się nam znacznie taniej, w związku z czym

ceny nasze są konkurencyjne.

Do sprzedania połowa nieruchomości. Piotrków. Narutowicza 71.

Sprzedam duży filodendron, Al. 3 Maja 21, m. 1.

Artykuły sportowe i turystyczne oraz motorki do kajaków poleca Biuro techniczno-Handlowe B. Konińskiego, w Piotrkowie, ul. Słowackiego 6, tel. 10-90.

Na srebrnym ekranie.

As Jesteśmy gotowi — Francja czuwa

Specjalne i zasłużone uznanie należy się dyrekcji reprezentacyjnego kina As w Piotrkowie, która zasługując się dobrze propagandzie na rzecz polskiej racji stanu, sprowadziła do Piotrkowa tak znakomity film.

Na premierę filmu tego zaproszeni zostali przedstawiciele władz i organizacji społecznych. Film „Jesteśmy gotowi i Francja czuwa” posiada świetnie skonstruowany scenariusz. — Uwydatnia on widzom całą potęgę militarną naszej tradycyjnej sojuszniczki Francji. Dla dokładnego opisanego wszystkiego co widzimy w filmie trzeba by było zbyt wiele miejsca i szczególnie utalentowanego pióra. Film zaczyna się emocjonującymi zdjęciami ćwiczeń wojsk górskich. Nadzwyczajnie wypadły te fragmenty zdjęć wysokogórskich. Olbrzymia flota morska i powietrzna czyni wrażenie imponujące. — Słynna linia Maginota, niesamowicie wyglądające olbrzymie — czołgi, sprawność wojsk technicznych i łącznościowych formacji, wspaniałe mundury i ekwipunki — wszystko to sprawia, że Francja całą szalę swoich nieprzebranych bogactw rzuciła na hasło obrony narodowej — to co ujrzeliśmy bez osłonek — to ze wszech miar musi budzić respekt u najgroźniejszego nawet wroga.

KINO TEATR **CZARY**

Dziś Fantastyczne dzieje zaczerpnięte z prawdziwego życia

Połączenie sensacji, napięcia i żywiołowego humoru!

Niezrównany Edward Robinson gra tak jak tylko on jeden grać potrafi w kapitalnym gangsterskim dramacie p. t.

Nawrócony grzesznik

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program

Popoł. o godz. 1.30 Więzień Nr. 4328 i 3 Miodowy miesiąc

Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

Kino-Teatr
„AS”
w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś Wspaniały imponujący film dokument Dziś
FRANCJA CZUWA
MUSIMY ZWYCIĘZYĆ

Filmy, które każdy Polak powinien zobaczyć.
Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3 po poł.
Poranki Dama na 2 tygodnie p. o 3 w święta o 1

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Potęzna i mocna sensacja ludzi, wytraconych poza nawias społeczeństwa p. t.

Na krawędzi życia

W roli głównej CHESTER MORRIS
Ulgi ważne!
Początek o godz. 7-ej, w niedzielę o godzinie 5-ej.
Pop. 12 i 1.30 Oddział śmiałych o 3 WAKACJE

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65